



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(462)

38. posiedzenie
Komisji Nauki, Edukacji i Sportu
w dniu 7 października 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o przebiegu i efektach reformy oświaty ponadgimnazjalnej na przykładzie powiatu szczecineckiego.
2. Informacja na temat funkcjonowania szkolnictwa specjalnego na poziomie szkół podstawowych i gimnazjalnych.

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 55)

(Posiedzeniu przewodniczy zastępca przewodniczącego Irena Kurzępa)

Senator Witold Gładkowski:

Szanowni Państwo! Panie i Panowie!

Pięćdziesiąt siedem lat ta ziemia czekała na to, żeby zespół tak wspaniałych ludzi miał możliwość, potrzebę tu popracować, ale ta gmina i to miasto czekały już tylko dziesięć lat. I dlatego też, jako członek tego zespołu, z upoważnienia władzy samorządowej powiatu szczecineckiego, chciałbym państwa serdecznie tutaj powitać i wyrazić wielką satysfakcję z faktu, że właśnie ta ziemia doczekała się tak wspaniałych ludzi i może ich gościć, oraz wielkie zadowolenie, że sprawy tak nam wszystkim bliskie, związane z edukacją, w tym gronie będą dzisiaj omawiane.

Kończąc obowiązki gospodarza, chciałbym państwu przedstawić szefów zespołów, które tutaj będą pracowały. A więc, Panie i Panowie Senatorowie Rzeczypospolitej, przewodniczyć zespołowi podczas nieobecności pana przewodniczącego Mariana Żenkiewicza będą pani senator Irena Kurzępa, zastępca przewodniczącego, oraz drugi wiceprzewodniczący, pan senator Kazimierz Drożdż. Pracą zespołu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu będzie kierował pan minister Tadeusz Sławecki. Gospodarzy edukacji wojewódzkiej będzie reprezentował zachodniopomorski kurator oświaty, pan Jerzy Kotłęga. Wreszcie przedstawiam państwu gospodarzy naszego powiatu w osobach pana przewodniczącego rady powiatu oraz pana starosty Krzysztofa Lisa. I moja rola na tym etapie się kończy. Przewodniczący zespołów już przedstawiają członków swoich grup indywidualnie.

Serdecznie państwu dziękuję. Życzę jak najmilszych wrażeń z pobytu na tej gospodarnej i ambitnej ziemi szczecineckiej. A znam wszystkich, więc jestem przekonany, że praca będzie bardzo efektowna i efektywna.

Nie popełniłem żadnego nietaktu, bo specjalnie zostawiłem na koniec, żeby efekt był większy, przedstawienie mediów lokalnych w osobach kierujących zespołami reporterów. Jest więc lokalna telewizja kablowa Gawex, TV Zachód oraz „Kurier Szczeciński”. I *eto wsio*.

(*Głos z sali: Radio Koszalin.*)

Słucham? Radio Koszalin? Nie widzę ich... Aha, jest Rysio. Tak się z tym „Kurierem Szczecińskim” związałem, że nie mogę się oderwać – oto, co znaczy integracja. Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca.

(*Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa: Gospodarze jeszcze mają ciągle głos.*)

Panie Starosto, zechce pan...

Starosta Powiatu Szczecineckiego Krzysztof Lis:

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie! Panie Ministrze! Panie Kuratorze! Szanowni Państwo!

W imieniu władz samorządu powiatu szczecineckiego chciałbym bardzo serdecznie podziękować za to, że państwo chcecie problem związany z oceną reformy oświaty ponadgimnazjalnej i te wszystkie zagadnienia, które zostały przyjęte do planu posiedzenia komisji, akurat tu w powiecie szczecineckim, w gminie Borne Sulinowo, omawiać i przy tym jakby oceniać tę jakże szeroką dziedzinę związaną z edukacją.

Pozwólcie państwo, że przedstawię przedstawicieli samorządu powiatowego, którzy uczestniczą w dzisiejszym posiedzeniu. Pan Wawrzyniec Romacki, przewodniczący rady powiatu został już przedstawiony. W strukturach samorządu powiatowego edukacją zajmuje się członek zarządu pan Zbigniew Naja. Dzisiaj pewne zagadnienia będą również przedstawiali dyrektorzy naszych szkół. Przedstawiam państwu dyrektora Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Szczecinku panią Łucję Bauer, dyrektor centrum kształcenia ustawicznego, panią Danutę Czajkowską, dyrektor zespołu szkół zawodowych, panią Marię Schulz, dyrektor specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego panią Jadwigę Szwed i dyrektora zespołu szkół agroeconomicznych, pana Waclawa Stępczyńskiego. Myślę więc, że zagadnienia, które będziemy tutaj państwu starali się przedstawiać, będą omówione przez osoby z ogromną praktyką, wiedzą i doświadczeniem w zakresie edukacji, w zakresie wprowadzania reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Jest jeszcze jeden temat, który chcielibyśmy państwu przedstawić – pan doktor Waclaw Stępczyński jest dyrektorem szkoły, która zgodnie z reformą przeszła z resortu rolnictwa pod zarząd samorządu powiatowego, była to bowiem szkoła rolnicza. Sądzę zatem, że zagadnienia dotyczące zarówno przejścia, jak i obecnego systemu organizacyjnego, możliwości kształcenia, będą dla państwa cenne i spowodują odpowiednią ocenę funkcjonowania tych szkół i faktu przejścia ich pod zarząd samorządów powiatowych.

Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękują za tę możliwość współuczestniczenia w obradach. To dla nas ogromna przyjemność obcować z tak dużą liczbą pań senator i panów senatorów w obecności pana ministra. Dziękuję.

(Senator Witold Gładkowski: Panie Ministrze...)

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu

Tadeusz Sławecki:

Pani Przewodnicząca! Panie i Panowie! Szanowni Goście! Drodzy Gospodarze!

Tak się złożyło, że w tym tygodniu mam przyjemność gościć na tej ziemi po raz drugi – dokładnie tydzień temu w Kaliszu Pomorskim brałem udział w pięknej uroczystości nadania szkole ponadgimnazjalnej sztandaru imienia Bohaterów 11 września, w tej uroczystości uczestniczyliśmy razem z panem kuratorem. Miałem więc możliwość poznać co nieco warunki, w jakich funkcjonują placówki oświatowe właśnie w tym zakątku naszej Polski.

Dzisiejsze wyjazdowe posiedzenie komisji, jak każde takie posiedzenie, ma kilka aspektów. Po pierwsze, aspekt poznawczy. Po drugie, coś, co można by nazwać wizytacją w terenie, bo jednak odwiedzenie placówek w terenie i wysłuchanie pewnych relacji na miejscu daje pewien obraz sytuacji oświaty w naszym kraju. Wreszcie bardzo ważny

jest też i taki fakt: niedawno na posiedzeniu sejmowej komisji prezentowaliśmy wyniki sprawdzianu po szóstej klasie szkoły podstawowej i wyniki egzaminu gimnazjalnego i z niepokojem stwierdziliśmy, że w Polsce zachodniej i północnej są nieco słabsze wyniki od średniej krajowej – przedstawione jest to na tej ilustracji kolorem zielonym, który jest tutaj intensywniejszy. Nie wiem akurat, jak jest w tym powiecie, ale na pewno warto się przyjrzeć pewnym warunkom, w jakich wójtowie, starostowie muszą te szkoły prowadzić. Wreszcie kolejny powód, dla którego to spotkanie może być pomocne senackiej komisji, jest taki, że niedługo parlament zajmie się nowelizacją ustawy o systemie oświaty, bardzo dużą nowelizacją, wprowadzającą między innymi obowiązkowe przygotowanie przedszkolne, co jest takim łagodniejszym rozwiązaniem dotyczącym obniżenia wieku szkolnego. Tak się składa, że pomimo prawa rodziców do tego, aby mogli posyłać dzieci do zerówki, w wielu gminach, szczególnie właśnie w Polsce zachodniej i północnej, mamy sygnały, że tylko 70–73% uczniów korzysta z tego prawa. Chcielibyśmy różnymi działaniami – a to związane jest również z konkretną pomocą dla samorządów – doprowadzić do objęcia praktycznie w 100% obowiązkiem przygotowania przedszkolnego, co się wiąże również z dowożeniem do placówek uczniów niepełnosprawnych – dzisiaj aspekt funkcjonowania szkolnictwa specjalnego też będzie poruszony.

Dlatego właśnie myślę, że wybór miejsca był jak najbardziej trafny i słuszny. A jeszcze ze względu na osobę pana senatora Gładkowskiego, naszego tutaj gospodarza, który tyle mi opowiadał o tych terenach, bardzo się cieszę, że wreszcie do tego spotkania doszło.

Chciałbym jeszcze, by było w protokole, ale nie tylko dlatego, przedstawić osoby towarzyszące, które w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu specjalizują się w poszczególnych tematach. Jeśli będą takie życzenia pań i panów, to te osoby będą uzupełniały prezentowany materiał bądź odpowiadały na pytania podczas dyskusji. I jest to pani Wiesława Gorzelana-Gałązka, zastępca dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej w ministerstwie, w skrócie nazywanego DKOS – ten departament jest od spraw wszystkich, że tak powiem, wszystko, co trzeba, to się wrzuca do tego departamentu. Sprawy związane z kulturą fizyczną, z inwestycjami sportowymi nadzoruje pani Monika Maksymowicz, zastępca dyrektora Departamentu Sportu Powszechnego, który związany jest między innymi z programem dotyczącym sal gimnastycznych w każdej gminie i docelowo w każdym gimnazjum. I nie wiem, czy się do wojewody przyznaje, czy do nas, ale jest też z nami pan Jerzy Kotłęga, kurator zachodniopomorski.

(Zachodniopomorski Kurator Oświaty Jerzy Kotłęga: Panie Ministrze, po połowie.)

Aha, po połowie. Dobrze. Ale w najbliższej nowelizacji ustawy spróbujemy również zrobić coś z kuratorami, żeby nie mieli rozdwojenia jaźni.

Jest z nami także pani Wiesława Maleszka, naczelnik Wydziału Kształcenia Specjalnego, pani Grażyna Płoszańska, która przede wszystkim jest u nas specjalistką od mniejszości narodowych, i pan Romuald Pouczek, główny wizytator. I to byłaby chyba cała ekipa z ministerstwa edukacji. Myślę, że będziemy starali się sprostać państwa oczekiwaniom.

Czy jeszcze teraz...

(Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzepa: Na razie dziękujemy.)

Teraz na razie wszystko, dobrze. Dziękuję bardzo.

(Rozmowy na sali)

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Mam zaszczyt i przyjemność otwierać wyjazdowe posiedzenie senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, trzydzieste ósme – jak pokazuje mi tu pan sekretarz – posiedzenie naszej komisji.

Na początku pragnę serdecznie podziękować naszemu koledze panu senatorowi Gładkowskiemu za to, że był inspiratorem naszego wyjazdu. Serdecznie dziękuję gospodarzom, którzy nas tu już wczoraj podjęli.

Witam wszystkich państwa przybyłych na dzisiejsze obrady naszej komisji. Mam zadanie ułatwione, ponieważ już panowie przedstawili swoje zespoły. A więc w imieniu senatorów witam naszych gości, z panem ministrem witam gości z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, z panem kuratorem witam gości z kuratorium, z panem przewodniczącym i panem starostą witam wszystkich państwa ze starostwa powiatowego w Szczecinku, a także dyrektorów szkół. Witam serdecznie panie i panów senatorów.

I żeby tradycji stało się zadość, zanim przedstawię porządek naszych obrad, zaprezentuję panie senator i panów senatorów. I odbędzie się to w ten sposób, że ja będę mówiła imię i nazwisko senatora, a pani, pan senator powie w jednym zdaniu, jakie województwo reprezentuje. W ten sposób może poznamy się bliżej.

Bardzo proszę, pan senator Kazimierz Drożdż, wiceprzewodniczący Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Proszę bardzo, żeby pan się zaprezentował.

Senator Kazimierz Drożdż:

Dzień dobry państwu. Reprezentuję ziemię dolnośląską, konkretnie okręg wałbrzyski, a mieszkam na ziemi kłodzkiej. Moją działką w komisji jest sport, cały czas poświęcam temu tematowi – wspólnie z obecną tutaj koleżanką mieliśmy jeszcze przyjemność, jak były środki, dzielić je. Ale zobaczymy, jak to będzie w najbliższym czasie. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Proszę o zaprezentowanie się pana senatora Władysława Bułkę.

(Głos z sali: Wyszedł.)

Wyszedł pan senator.

(Głos z sali: Też chciałbym.)

(Wesołość na sali)

Pan senator Adam Gierek.

Senator Adam Gierek:

Jestem z województwa śląskiego. Mój okręg wyborczy: Sosnowiec.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.

Pan Gładkowski nie będzie się prezentował, bo znamy pana Gładkowskiego, gospodarza.

Pan Henryk Gołębiowski.

Senator Henryk Gołębiowski:

Dzień dobry państwu. Dolny Śląsk, okręg wyborczy: Wałbrzych, dawne województwo wałbrzyskie.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.
Pan senator Marian Kozłowski.

Senator Marian Kozłowski:

Profesor nauk rolniczych z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zapraszam do studiowania. Czterdzieści dwa kierunki kształcenia, w tym najlepiej rozwijająca się teologia. Wszyscy absolwenci po teologii mają pracę.

(Rozmowy na sali)
10 cm śniegu jest w moim regionie.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję panu senatorowi. To były najświeższe informacje o śniegu.
Pan senator Grzegorz Lato.

Senator Grzegorz Lato:

Dzień dobry państwu. Reprezentuję województwo podkarpackie.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.
Pan senator Zbyszko Piwoński.

Senator Zbyszko Piwoński:

Województwo lubuskie, Zielona Góra.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Pan Zbyszko Piwoński jest bardzo skromny i nie powiedział, że jest przewodniczącym senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Dziękuję.

Pani senator Jolanta Popiołek.

Senator Jolanta Popiołek:

Dzień dobry państwu. Województwo mazowieckie. Z wykształcenia jestem nauczycielem wychowania fizycznego. Reprezentuję dwie komisje: Komisję Nauki, Edukacji i Sportu oraz Komisję Emigracji i Polaków za Granicą.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.
Pani senator Alicja Stradomska.

Senator Alicja Stradomska:

Dzień dobry państwu. Reprezentuję województwo świętokrzyskie. Oprócz spraw związanych z edukacją zajmuje się polityką społeczną i zdrowiem.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.
Przybędzie do nas – w tej chwili nie ma go jeszcze – pan senator Jerzy Smorański z Poznania i wieczorem przyjedzie nasz przewodniczący, pan senator Marian Żenkiewicz.

Zaprezentowaliśmy się państwu, więc pragnę zaproponować teraz porządek obrad. Panie senator i panowie senatorowie dostali porządek obrad na piśmie. Czy ktoś z państwa chciałby zgłosić uwagi do porządku? Nie ma uwag. Rozumiem, że państwo go akceptują.

Przystępujemy do realizacji naszego porządku. Punkt pierwszy: ocena reformy oświaty ponadgimnazjalnej na przykładzie powiatu szczecineckiego.

Oddamy głos tym osobom, które są najbliższe tego problemu, wszak po to przyjechaliśmy, czyli osobom z województwa zachodniopomorskiego. Z moich materiałów wynika, że ten temat będzie prezentowała pani Danuta Czajkowska, pełniąca obowiązki dyrektora CKU w Szczecinku.

(Rozmowy na sali)

Mamy już pana senatora Bułkę. Pan senator się zaprezentuje, bo wszyscy państwo się prezentowali. Bardzo proszę powiedzieć, skąd pan przybył.

Senator Władysław Bułka:

Pochodzę z Żywca. Reprezentuję Żywiec, Cieszyn, Bielsko-Białą i Pszczynę, czyli Polska południowa przygraniczna.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję panu senatorowi.
Pani Dyrektor, proszę.

**Pełniąca Obowiązki Dyrektora
Centrum Kształcenia Ustawicznego Zespól Szkół Mechanicznych
w Szczecinku Danuta Czajkowska:**

Szanowni Państwo!

Temat, który mam dzisiaj przedstawić, w zasadzie związany jest z liceami ogólnokształcącymi i profilowanymi. Pozwólcie państwo, że zacznę jednak od tego, jak

w ogóle przebiegał proces reformy na terenie powiatu szczecineckiego. Mamy generalnie za sobą miesiąc pracy w szkołach ponadgimnazjalnych, ale, jak wszyscy doskonale wiemy, zanim te szkoły stały się szkołami ponadgimnazjalnymi, musiał minąć długi czas.

Chciałabym podkreślić, że w powiecie szczecineckim wszystkie prace związane z wdrażaniem kolejnego etapu reformy szkolnictwa, czyli tego trzeciego dotyczącego szkolnictwa ponadgimnazjalnego, odbywały się zgodnie z przyjętym przez ministerstwo edukacji harmonogramem. Powiat szczecinecki, jako jeden z nielicznych w Polsce, wypłacił nauczycielom w terminie podwyżki płac, które wynikały ze znowelizowanej Karty Nauczyciela. Przygotowani jesteśmy dzisiaj do zrealizowania ostatniego, czyli trzeciego etapu. Rada powiatu szczecineckiego przyjęła również, zgodnie z obowiązującym wówczas terminem, na sesji 16 października 2001 r., nowy plan sieci szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Jak wszyscy pamiętamy, ze względu na zmiany, które wprowadziła do struktury szkolnictwa pani minister Łybacka, musieliśmy ostatecznie ten plan sieci przyjąć dopiero na sesji 28 grudnia. Muszę podkreślić, że wydaje mi się, że decyzja, którą podjęła pani minister, dotycząca utrzymania w systemie kształcenia techników, zasługuje na najdalej idącą pochwałę. O tym, że była to decyzja słuszna, świadczą chociażby wyniki naboru i rekrutacji, nie tylko na terenie naszego powiatu, ale i w całej Polsce. Oczywiście, zanim rada mogła przyjąć ten nowy plan sieci, trzeba było się do tego odpowiednio przygotować. Było to przede wszystkim zbieranie od gimnazjalistów informacji dotyczących ich przyszłych preferencji co do wyboru szkoły. Pomogła tutaj ankieta przeprowadzona na początku 2001 r. wśród sporej, myślę, selektywnej grupy gimnazjalistów. Do prac nad nowym kształtem oferty powiatowej zaproszeni byli również przedstawiciele powiatowego urzędu pracy. W pracach też czynnie brali udział przedstawiciele przedsiębiorstw, które funkcjonują na terenie naszego powiatu.

W styczniu 2002 r. podjęto uchwały o przekształceniu, likwidacji oraz utworzeniu nowych szkół ponadgimnazjalnych. I w tym momencie rozpoczęła się ogromna praca, której celem była między innymi promocja nowych szkół, ale może nie tylko, bo chodziło głównie o zapoznanie przyszłych gimnazjalistów z ofertą przygotowaną we wrześniu 2002 r.

Powiat był współorganizatorem drugich targów edukacyjnych na terenie naszego miasta. Przygotowano ponadto powiatowy informator edukacyjny, który pozwoliliśmy sobie państwu rozdać przed rozpoczęciem obrad. Ten informator wydany w czterech tysiącach egzemplarzy trafił na początku naboru, a więc w kwietniu, praktycznie do rąk każdego gimnazjalisty, czyli potencjalnego ucznia szkoły ponadgimnazjalnej. Prace nad tym informatorem troszeczkę się przedłużyły, ponieważ, jak państwo sobie przypominają, rozporządzenie dotyczące głównie kształcenia w profilach ogólnozawodowych ukazało się z pewnym opóźnieniem. Zależało nam, żeby właśnie licea profilowane były w tym informatorze przedstawione jako coś nowego, coś, co wchodziło jako nowy typ szkół.

Potem w zasadzie był już tylko trudny okres rekrutacji. Rekrutacji trudnej o tyle, że uczniowie w tym roku po raz pierwszy mieli możliwość składania podań do wielu wybranych przez siebie szkół. Wyniki tej rekrutacji poznaliśmy generalnie dopiero na początku września, a tak naprawdę to jeszcze dzisiaj mamy problem w szkołach, ponieważ uczniowie po miesiącu nauki dochodzą do wniosku, że wybór takiego typu

szkoły może nie do końca jest słusznym wyborem – jeszcze mamy problem z zabieraniem z niektórych szkół podań.

Do szkół ponadgimnazjalnych, dla których organem prowadzącym jest Rada Powiatu Szczecineckiego, trafiło mniej więcej tysiąc czterystu uczniów. Przyjrzyjmy się, jaka była struktura tego naboru. Otworzone zostały pięćdziesiąt cztery oddziały. 32% uczniów wybrało liceum ogólnokształcące, 26% – liceum profilowane, 30% – technikum, i tylko 12% – zasadniczą szkołę zawodową. Liczba chętnych do podjęcia nauki w liceach ogólnokształcących w zasadzie utrzymała się na podobnym poziomie jak w ciągu ostatnich lat. Młodzież miała u nas do wyboru szkoły na terenie miasta Szczecinka oraz dwie w Białym Borze, w tym jedno liceum z ukraińskim językiem nauczania. W tym roku dodatkową ofertę, jeśli chodzi o licea ogólnokształcące, stworzyła goszcząca nas dzisiaj gmina Borne Sulinowo, która na podstawie porozumienia zawartego z powiatem szczecineckim otworzyła od września tego roku dwa oddziały liceum ogólnokształcącego. Jeśli chodzi o licea profilowane, do nich, proszę państwa, trafiło trzysta siedemdziesiąt osób. Te dzieci uczą się w siedmiu szkołach. Większość z tych szkół jest w zespołach szkół działających na terenie powiatu. Pięć z nich jest na terenie Szczecinka, jedno w Świątkach i jedno w Białym Borze. Na naszą propozycję składało się z czternastu dopuszczalnych dziewięć profili. Profile te oczywiście dopasowane były na naszym terenie zarówno do potrzeb lokalnego rynku, jak i przede wszystkim do określonych wcześniej przez nas preferencji gimnazjalistów. Z zaproponowanych profili największą popularnością cieszyły się trzy: kształtowanie środowiska, jeśli o ten profil chodzi, to wykonaliśmy nabór do trzech oddziałów; profil ekonomiczno-administracyjny – również trzy oddziały; zarządzania informacją – dwa oddziały. Po jednym oddziale otworzyliśmy o profilach: transportowo-spedycyjnym, mechatronicznym, socjalnym, leśnictwo i technologia drewna, rolniczo-spożywczym oraz usługowo-gospodarczym.

Gdybym chciała, proszę państwa, dokonać już dzisiaj takiej wstępnej oceny tego trzeciego etapu reformy, to myślę, że należałoby się skupić właśnie na problemach związanych z powołaniem liceów profilowanych. Szkoły, które podjęły się utworzenia w zespołach właśnie tego typu szkoły, tak naprawdę muszą same ponosić konsekwencje wynikające zarówno z braku – i chodzi tutaj o ilość – przystosowanych pomieszczeń, jak i przede wszystkim pomocy dydaktycznych. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że zespoły, które utworzyły od września 2002 r. licea profilowane, to w większości jeszcze do niedawna szkoły typowo zawodowe. Szkoły zawodowe, w których nie było takich przedmiotów, jak chociażby biologia, stąd też od początku w zasadzie muszą tworzyć pracownie. W subwencji oświatowej nie przewidziano środków na realizację tego typu zadań. Jeżeli przyjrzymy się kryteriom podziału jednoprocetowej rezerwy subwencji oświatowej, to można stwierdzić, że mówi się tutaj co prawda o dofinansowaniu większych zadań edukacyjnych od września 2002, ale mowa jest o tych większych zadaniach w zasadzie w kontekście większej liczby uczniów, zwiększonej liczby dzieci. Nie ma tutaj zaś mowy o zwiększeniu zadań, chociażby z tytułu większej siatki godzin, która występuje w liceach profilowanych, w porównaniu na przykład z liceami zawodowymi. Myślę, że można tu powiedzieć o takim wzroście zadań przynajmniej w granicach 30%.

Pojawiają się również wątpliwości, czy wybór przez uczniów liceum profilowanego był tak naprawdę wyborem do końca świadomym. Czy przynajmniej w pewnym stopniu dzieci, które trafiły dzisiaj do liceum profilowanego, nie kojarzyły bardziej te-

go liceum z liceum zawodowym niż ze szkołą ogólnokształcącą. Spróbowałam przeanalizować strukturę szkolnictwa na terenie naszego powiatu od roku szkolnego 2000/2001 do dzisiaj i okazało się, że liczba uczniów, która wybrała liceum ogólnokształcące, i liczba uczniów, która wybrała technika, kształtuje się na bardzo podobnym poziomie. Mamy jednak gwałtowny spadek liczby uczniów, którzy rozpoczęli naukę w zasadniczej szkole zawodowej. Czy przypadkiem nie są to uczniowie, którzy mogli trafić do liceum zawodowego, właściwie powinni trafić do zasadniczej szkoły zawodowej, a zdecydowali się podjąć naukę w liceum profilowanym? Tutaj na taką decyzję z pewnością mógł mieć jeszcze wpływ fakt, że w większości zawodów – mówię tutaj o zasadniczej szkole zawodowej – utrzymano trzyletni cykl kształcenia, choć obietnice były takie, że szkoła zawodowa będzie dwuletnia. Wydaje mi się, że uczeń, który miał do wyboru uzyskać wykształcenie zawodowe w ciągu trzech lat albo w ciągu tych samych trzech lat uzyskać wykształcenie średnie, zdecydował się właśnie na liceum profilowane. Będzie to, myślę, stwarzało pewne problemy, ponieważ już po tym miesiącu widzimy, że dzieci, które trafiły do liceum profilowanego, to w dużym stopniu młodzież mająca kłopoty z czytaniem i pisaniem. Wobec tego nie wyobrażamy sobie, jak będzie można w ciągu tych trzech lat zrealizować program nauczania. I wreszcie chyba problem ważniejszy: jak przygotować te dzieci do zdania egzaminów zewnętrznych, które czekają je za trzy lata.

Jeżeli już o tym mówię, to pozwólcie państwo, że poruszę problem, który może nie tyle dotyczy liceów ogólnokształcących i profilowanych, ale jest dużym problemem w ogóle wszystkich szkół funkcjonujących na terenie powiatu. Jest to problem internatów. Uczniowie, którzy trafiają do naszych szkół, to w dużej mierze dzieci pochodzące z ubogich środowisk popegeerowskich. Dla nich możliwość zamieszkania w internacie to możliwość oderwania się od tego ubóstwa, w którym przebywają na co dzień. Opłaty, które proponują nasze internaty, są w zasadzie naprawdę symboliczne, ale i okazuje się, że rodziców nie stać nawet na tego typu opłatę. Rada powiatu naprawdę stara się robić wszystko, co jest w jej mocy, wydzielać każdego roku, już od kilku lat, kwotę, którą przeznaczają na tak zwane stypendia socjalne. Przy takiej wysokości subwencji, oczywiście, ta kwota nie może być duża i na dzień dzisiejszy starcza jedynie na trzy takie stypendia dla uczniów z każdej szkoły. Czy przypadkiem nie należałoby tego problemu rozwiązać bardziej... Zabrakło mi słowa. Ale czy nie powinniśmy się wspólnie nad tym zastanowić? Bo, proszę państwa, czy zamiast zmniejszać wagę przeliczeniową na jednego wychowanka w internacie – jak to miało miejsce w ubiegłym roku – nie należałoby tej wagi przeliczeniowej, która powoduje wzrost subwencji na jednego wychowanka, zwiększyć? Czy może rozwiązaniem byłoby na przykład zwiększenie środków przeznaczanych na pomoc socjalną?

Kończąc już, powiem może tylko tyle, iż niepokoi fakt, że część młodzieży, głównie tej ze środowisk popegeerowskich, zakończyła swoją edukację na gimnazjum. Czy przypadkiem, jeżeli będziemy utrzymywać taką politykę w stosunku do tych dzieci, ten problem nie zacznie się nasilać, to zjawisko nie będzie się nasilało? A mówiliśmy o tym, że jednym z założeń reformy jest przede wszystkim wyrównywanie szans, jeśli chodzi o dostęp do edukacji. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzepa:

Dziękuję bardzo, Pani Dyrektor.

Pani dyrektor poruszyła kilka problemów, w zasadzie postawiła parę pytań, na które w dyskusji spróbujemy sobie odpowiedzieć. Ale dyskusja będzie dopiero po punkcie 1 lit. c w naszym harmonogramie prac.

Pragnę również prosić państwa o niekorzystanie z telefonów podczas obrad, tak jak na sali senackiej.

(Rozmowy na sali)

Proszę państwa, przepraszam za tę uwagę, przechodzimy do kolejnego punktu. Kolejny punkt to szkolnictwo zawodowe. Jak to wygląda w powiecie szczecinieckim, zreferuje nam pani Maria Schulz, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Szczecinku. Bardzo proszę.

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Szczecinku Maria Schulz:

Dzień dobry. Witam państwa serdecznie.

W nawiązaniu do wypowiedzi koleżanki chciałabym uszczegółowić sprawy związane ze szkolnictwem zawodowym. Proszę państwa, przed reformą na dziewięć szkół ponadpodstawowych, jakie w powiecie szczecinieckim funkcjonowały, i funkcjonują nadal, osiem z nich to zespoły szkół, w których odbywało się kształcenie zawodowe. To kształcenie zawodowe odbywało się na poziomie technikum, liceum zawodowego oraz szkoły zasadniczej, jak również szkoły policealnej. To nadal trwa, ponieważ mamy kierunki i klasy, które musimy dokończyć. W tym systemie około 25–30% uczniów kształciło się w technikach zawodowych, to były technika cztero- i pięcioletnie, w czteroletnich liceach zawodowych oraz w trzyletniej szkole zasadniczej. Liczba uczniów kształcących się w naszym powiecie w szkole zasadniczej była na poziomie 25–20%. Reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego zakładała zaś, że na tym właśnie poziomie młodzież polska będzie uczyła się w szkole zasadniczej. Okazało się, proszę państwa, że w naszym powiecie ten procent został zdecydowanie zmniejszony i efekty są dużo lepsze, jeśli chodzi o statystykę, ponieważ w szkole zasadniczej kształci się tylko 12%, tak jak koleżanka wcześniej wspomniała. Przypomnę jeszcze spotkanie z panem kuratorem, które odbyło się miesiąc temu. Pan kurator przekonywał nas, dyrektorów, że dla bezpieczeństwa państwa, jeśli chodzi o kwestie zapewnienia wykształconej kadry na poziomie robotników wykwalifikowanych, ten wskaźnik nie powinien być niższy niż 15%. W skali kraju w tej chwili wynosi już 17%, a jeszcze raz powtarzam, w naszym powiecie jest to 12%.

Proszę państwa, jest to w zasadzie sześć oddziałów klasy zasadniczej, w tym dwa oddziały klasy integracyjnej w zawodzie piekarza oraz w nowym trzyletnim zawodzie cukiernika powstałym z połączenia dwóch zawodów, cukiernika przemysłowego oraz ciastkarza, i w tym zawodzie kształci się młodzież w naszym powiecie w klasie integracyjnej. Tych klas, proszę państwa, na pięćdziesiąt cztery oddziały otwarte w tym roku jest tylko sześć, a więc zdecydowanie mniejsza liczba uczniów wybrała ten cykl kształcenia. A rzeczywiście wszyscy w swoich szkołach obserwujemy to, o czym koleżanka przed chwilą mówiła, czyli że poziom intelektualny, możliwości intelektualne młodzieży, która znalazła się w liceum profilowanym, są, niestety, dalekie od naszych oczekiwań. Większość klas zasadniczych znajduje się u mnie w szkole, jest to pięć oddziałów na sześć w powiecie, więc praktycznie 90%, dlatego mogę powiedzieć, że już w tej chwili zarówno rodzice, jak i uczniowie, w tej chwili odwiedzają naszą szkołę, prosząc o ewentualne przyjęcie do klasy zasadniczej. Myślę, że te tendencje będą się nasilały, ale dopiero po pierwszym semestrze, kiedy będziemy już po klasyfikacji.

Chciałabym także przekazać państwu taki ogólny wniosek, który również był omówiony na ogólnopolskiej konferencji dyrektorów szkół gastronomicznych i hotelarskich. Tam w zasadzie większość dyrektorów mówiła, że młodzież, która wybierała liceum usługowo-gospodarcze, rzeczywiście będzie musiała uciekać chyba do klasy zasadniczej, do szkół zasadniczych, do hitu tegorocznego, czyli do zawodu kucharza małej gastronomii. Proszę państwa, prawie 50% uczniów, którzy kształcą się na poziomie zasadniczym, to uczniowie tej dwuletniej szkoły gastronomicznej kształcący się na kucharza małej gastronomii.

Koleżanka już tu mówiła, że kwestia wyboru trzyletniej szkoły zawodowej i liceum sprofilowanego spowodowała takie przesunięcia kształcenia. I my rzeczywiście byliśmy nieco zaskoczeni faktem, iż na siedemdziesiąt sześć zawodów, jakie dopuszczone są w klasyfikacji zawodów, tylko w dwudziestu dwóch zawodach kształci się w systemie dwuletnim, a aż w pięćdziesięciu czterech zawodach w systemie trzyletnim. Zdajemy sobie sprawę z tego, że lobby rzemieślnicze musiało chyba być bardzo silne, skoro zdecydowało o tym, że większość zawodów rzemieślniczych znalazła się w trzyletnim cyklu kształcenia. Tym sposobem o rok przedłużył się cykl kształcenia przygotowującego do zawodu robotniczego. Takim właśnie zawodem między innymi jest piekarz i cukiernik, który dominuje na naszym terenie.

Proszę państwa, jeśli chodzi o kwestie wyboru zawodów na terenie powiatu, to wybierane są zawody takie jak wcześniej w systemie szkoły ponadpodstawowej. Taką mamy bazę, ale również i takie są potrzeby naszego rynku. I są to głównie, proszę państwa, zawody usługowe, zdecydowanie zawody usługowe. Jeśli chodzi o poziom technikum, to są to zawody związane – tak jak w całej Polsce – z szeroko pojętą ekonomią, z zagadnieniami ekonomicznymi. Jeśli zaś chodzi o poziom szkoły zasadniczej, to jeszcze raz powtarzam: zdecydowanie gastronomia, handel i usługi związane z żywnością i przetwórstwem żywności, znacznie mniej z innymi zawodami. I tak chcę państwu powiedzieć, że w tych sześciu oddziałach szkoły zawodowej w przeważającej liczbie mamy sprzedawców, kucharzy małej gastronomii, cukierników, piekarzy i nieco więcej osób w jednym tylko z zawodów mechanicznych, a mianowicie mechanik pojazdów samochodowych – u koleżanki jeden oddział i u mnie w systemie wielozawodowym czternaście osób. Pozostałe zawody zaś, proszę państwa, jakby w ogóle nie istniały. Są pojedyncze przypadki fryzjerstwa, pojedyncze przypadki elektromechanika, elektromontera, zupełnie za to zapomniano o takich zawodach jak stolarz, tapicer, krawiec czy kuśnierz. Praktycznie te zawody nie występują. To prawda, że na naszym terenie nie ma aż tak dużego na nie zapotrzebowania, bo strategia rozwoju naszego powiatu głównie stawia na rozwój turystyki, akurat takie mamy warunki, a więc głównie powinny rozwijać się kierunki usługowe, takie jak gastronomia, hotelarstwo czy handel. Niemniej dla bezpieczeństwa potrzebny jest jakiś krawiec, kuśnierz, tapicer czy stolarz. A te zawody jak gdyby zostały przez młodzież czy absolwentów gimnazjum zupełnie pominięte. Ale mamy dla nich ofertę. Są to klasy wielozawodowe, zarówno kształcące w systemie dwuletnim, jak i w systemie trzyletnim. Również w naszej szkole znajduje się ośrodek doksztalcania zawodowego dla uczniów klas wielozawodowych, w takich zawodach jak kucharz, kelner, sprzedawca, cukiernik czy piekarz. I z całego województwa zachodniopomorskiego uczniowie tych klas właśnie do nas są kierowani.

Proszę państwa, jaką bazą dysponujemy? Bo jeżeli mówimy o szkolnictwie zawodowym, to przecież najistotniejsza jest baza. Oczywiście, pomijam tutaj sprawę

przygotowania kadry pedagogicznej, bo to jest zrozumiałe, ale uczeń głównie uczy się konkretnego zawodu, wykonując określone czynności. Czy taką bazą, dobrą bazą, dysponujemy? W niektórych zawodach – tak, w innych pozostało jeszcze sporo do zrobienia. I tak, jeśli chodzi o przedmioty, o zawody mechaniczne, to Centrum Kształcenia Ustawicznego Zespół Szkół Mechanicznych dysponuje warsztatami szkolnymi, dobrą bazą techniczną budynków, świetnie przygotowaną kadra, ale oczywiście, aby można było prawidłowo kształcić uczniów, niezbędny jest nowoczesny sprzęt. Do tego oczywiście dochodzą zakłady pracy, w których uczniowie odbywają praktyki.

Jeśli chodzi o kierunki budowlane – bo zespół szkół budowlanych również jest na terenie powiatu – to szkolnictwo zawodowe odbywa się głównie na bazie zakładów budowlanych. Jak budownictwo aktualnie w kraju wygląda, to państwo doskonale wie. Szczecinek i powiat szczeciński nie są tutaj odosobnione, a więc są problemy z przygotowaniem zawodowym. Niemniej jednak szkoła radzi sobie dobrze przez praktyczną naukę zawodu. Przyjmowane są zlecenia do wykonania określonych prac remontowych czy nawet prac inwestycyjnych i przez taką formę uczniowie zdobywają kwalifikacje zawodowe. Tu chciałabym również podkreślić przedsiębiorczość dyrektora tej szkoły, całej kadry pedagogicznej, bo poprzez przygotowanie odpowiednich prac dyplomowych, szczególnie na poziomie technikum budowlanego, znakomicie poprawiła się baza lokalowa i estetyka całego budynku zespołu szkół, jak również i terenu.

O szkolnictwie rolniczym będzie mówił kolega. Ja zaś chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na szkolnictwo ekonomiczne. Głównie odbywa się ono na bazie zakładów znajdujących się na terenie powiatu, banków, przedsiębiorstw, ale szkoła posiada również sale symulacyjne, w których także odbywa się nauka zawodu, i to w sposób bardzo dobry.

Szkoła, która przygotowuje do zawodów gastronomicznych, hotelarskich i tych zajmujących się przetwórstwem żywności, to nasz zespół szkół. Jeśli chodzi o szkołę zasadniczą, to są to głównie, w zasadzie w 100%, pracownicy młodociani. To, co zakładało ministerstwo, że szkolnictwo zawodowe i nauka zawodu będą odbywały się na bazie zakładów rzemieślniczych, właśnie w formie pracownika młodocianego, u nas w 100% jest realizowane. Od tego roku, od 1 września, posiadamy – chciałabym się pochwalić – specjalistyczne pracownie przygotowujące do tych zawodów, o których mówiłam, czyli zawodu cukiernika, piekarza oraz kucharza małej gastronomii, jak również zawodów na poziomie technikum, czyli mamy takie typowe pracownie wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt. To nie jest sprzęt, który otrzymaliśmy z jakichś zakładów pracy wymieniających na przykład park maszynowy, ale są to zupełnie nowe, wyposażone pracownie. I mam nadzieję, że na bazie tego będziemy mogli dobrze przygotowywać do zawodu. Te pracownie są również do dyspozycji uczniów kształcących się w ramach ośrodka dokształcania zawodowego w tych zawodach, o których poprzednio mówiłam.

Myślę, że na temat działalności rady powiatu i starostwa, jeśli chodzi o przygotowanie tych pracowni specjalistycznych, wypowie się pan starosta, ja tylko powiem, że jesteśmy niezmiernie z tego faktu zadowoleni i będziemy kontynuować tego rodzaju działalność. Mamy też nadzieję, że w niedługim czasie uda nam się zrealizować zadanie związane z przygotowaniem hotelu do kształcenia w zawodzie hotelarza oraz obsługi ruchu turystycznego. Wprawdzie na terenie byłego województwa koszalińskiego mamy centrum kształcenia praktycznego – jest to Hotel – Szkoła 2000 w Kołobrzegu –

ale zdecydowanie lepiej, jeżeli taka baza będzie utworzona na południu województwa zachodniopomorskiego. Prawda, Panie Kuratorze? Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję pani dyrektor.

Za chwilę oddam głos – sekretarz musi się przygotować pod względem technicznym – panu Waławowi Stępczyńskiemu, dyrektorowi Zespołu Szkół Agroekonomicznych w Świątkach. Bardzo proszę.

**Dyrektor Zespołu Szkół Agroekonomicznych w Świątkach
Waław Stępczyński:**

Mówimy o oświacie rolniczej, a o oświacie rolniczej nie można mówić na siedząco. Proszę państwa, o oświacie rolniczej trzeba krzyczeć, dlatego też moja wypowiedź będzie kontrowersyjna, może bolesna, ale tak jest, proszę państwa.

Moje dzisiejsze wystąpienie to będzie taka analiza, może krótka ocena z punktu widzenia terenu, funkcjonowania szkół rolniczych właśnie w warunkach administracji samorządowej. Ze względu na to, że tych wypowiedzi było bardzo dużo i były bardzo różne, ja się skupiłem na naszej szkole, a więc Zespole Szkół Agroekonomicznych w Świątkach, potraktowałem ją po prostu jako przedmiot studium przypadku. Spróbujmy, proszę państwa, rozstrzygnąć, jak to wszystko się działo.

Żeby czegoś nie uronić, pozwólcie państwo, podeprę się notatkami. Początki edukacji w Świątkach, Świątki koło Szczecinka, na skraju, sięgają właściwie roku 1946, kiedy utworzono gimnazjum równocześnie z gospodarstwem szkolnym i z internatem. Na terenie Pomorza jest to jedna z najstarszych szkół. Szkoła ta dynamicznie rozwijała bazę materiałowo-dydaktyczną. Kształciliśmy głównie takich absolwentów jak zootechnicy czy agrotechnicy. Stanowili oni główną bazę fachową dla byłych pegeerów, spółdzielni produkcyjnych, a również i po części dla sektora indywidualnego. Szkoła nasza ulegała różnym przeobrażeniom i zmianom organizacyjno-prawnym, niemniej jednak zawsze działała na rzecz poprawy bazy materiałowej, jakości kształcenia.

Nasza szkoła, podobnie zresztą jak inne szkoły rolnicze, organizacyjnie i prawnie – jak niektórzy państwo pamiętacie – przypisana była resortowi rolnictwa. Jej przedłużeniem były wydziały rolnictwa w terenie. Nadzór prowadzony był przez wizytatorów w oddziałach oświaty rolniczej. Jak państwo być może pamiętacie, były w latach siedemdziesiątych koncepcje umiejscowienia szkół rolniczych w resorcie oświaty i nawet dokonano takiego manewru, ale szybko tego zaniechano, gdyż uznano tę działalność za szkodliwą dla oświaty rolniczej. Po prostu nie rozumiano szkół rolniczych, które niestety, ze względu na swoją specyfikę, rządziły się swoimi prawami. Rozbudowana była praca doradcza w oświacie rolniczej, ale głównie wśród nauczycieli przedmiotów zawodowych. Centrum nauczycieli w Brwinowie zatrudniało doradców metodycznych, którzy prowadzili pracę doradczą w terenie, ale – jak powtarzam – wśród nauczycieli przedmiotów zawodowych, osamotnieni zostali zaś w tych warunkach nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących.

Nasza szkoła bardzo mocno współpracowała z ośrodkami popegeerowskimi i z byłymi jednostkami WOPR, głównie z jednostkami produkcyjnymi. Ale przede wszystkim – i to jest bardzo ważne – szkoły utrzymywały więź same ze sobą. Proble-

my szkoły i sukcesy szkół znane były tylko w pewnym kręgu, powiedziałbym, w zamkniętym środowisku, co odbiło się ujemnie na ocenie tych szkół – doświadczyliśmy tego właśnie w naszej szkole w okresie późniejszym.

Szkoła nasza jako jedyna w byłym województwie koszalińskim, a teraz zachodniopomorskim, posiadała gospodarstwo szkolne. Dynamiczny rozwój gospodarstwa przypadł na lata 1953–1960 oraz na lata 1972–1976, kiedy poczyniono spore inwestycje, zmiany, rozbudowy itd. No, niestety, tym dość dobrze prosperującym gospodarstwem zachwiała w 1978 r. dość niefortunna decyzja wojewody o przekazaniu gospodarstwa kombinatowi ogrodniczemu w Karniszewicach – decyzję tę motywowano siłą roboczą szkoły. W 1982 r. powróciło ono do szkoły, ale mocno okrojone, głównie z funkcji dydaktycznej. I teraz ponad czterystupięćdziesięciohektarowe gospodarstwo szkolne było bardziej produkcyjne niż dydaktyczne. Wielkość użytków, nadmierne użytki, produkcja zwierzęca, osiemset tuczników, ponad sto dwadzieścia krów dojnych – to wszystko ograniczało czas na kształtowanie umiejętności. A zatem gospodarstwo to było bardziej produkcyjne, a mniej dydaktyczne. Na dydaktykę, prośbę państwa, nie było czasu. Zatrudnionych było ponad czterdziestu pracowników. Produkcyjnie i finansowo gospodarstwo prosperowało jako tako, jakoś sobie radziło. Kryzys działalności naszego gospodarstwa rozpoczął się w 1997 r., a zatem nieprawdziwa jest obiegowa opinia, że gospodarstwa upadały za czasów panowania starostwa powiatowego. Gospodarstwo szkolne działało na prawach gospodarstwa produkcyjnego i podlegało tym samym rygorom finansowym co inne gospodarstwa, chociaż nie ukrywamy, że wspomagane było od czasu do czasu przez resort rolnictwa. Niemniej jednak ogólna sytuacja w rolnictwie spowodowała produkcyjny, finansowy, a również dydaktyczny upadek. My za wszelką ceną chcieliśmy utrzymać gospodarstwo – w odróżnieniu od innych szkół, które bardzo szybko wyzbyły się swoich gospodarstw, bo po co im taki problem. Chcieliśmy utrzymać gospodarstwo i uczynić go międzyszkolną bazą kształcenia praktycznego w województwie. Proszę państwa, idea jest nadal aktualna. Wskazane byłoby mieć takie własne gospodarstwo, które świadczyłoby usługi wszystkim innym szkołom rolniczym naszego województwa, ale wydaje mi się, że to nie jest zadanie dla samorządu powiatowego.

Proszę państwa, wiele legend, można powiedzieć, i różnych opinii powstało na temat bazy materiałowo-technicznej szkół rolniczych. Powszechnie są przecież głosy na temat wyprzedaży tego majątku bądź przeznaczania go na inne cele. Majątek naszej szkoły jest znaczny, a właściwie był znaczny. Ale przecież tworzony był głównie ze środków budżetowych i stanowił ogólnonarodową wartość. Jego właściwe spożytkowanie przez zarząd naszego powiatu nie stwarza powodu do negatywnej opinii. Ale należy pamiętać, proszę państwa, że szkoły rolnicze, w tym również nasza, wypracowały znaczący majątek własnymi rękoma. I nie ukrywajmy tego, że kiedy w innych szkołach uczniowie zajmowali się stricte dydaktyką, to w szkołach rolniczych nasza młodzież oprócz nauki kształtowała, budowała majątek tych szkół. Uczestniczyli oni w tworzeniu tego majątku. I sprzedaż tego majątku właśnie, tego wypracowanego przez uczniów, którzy już są absolwentami, rodzicami budzi najwięcej kontrowersji. Za tego rodzaju działanie szkoły rolnicze, o czym powszechnie wszędzie się mówi, najbardziej obarczają organy prowadzące. Mnie się wydaje, w ogóle nam się wydaje w szkole, że za ten stan rzeczy ponosi bardziej odpowiedzialność resort rolnictwa, który przekazując szkoły, nie stworzył, proszę państwa, żadnych mechanizmów praw-

nych, nie zrobił nic, żeby dać podstawę do tego, co z tym majątkiem zrobić – być może go sprzedać, stworzyć jakiś fundusz itd. Sprzedawanie majątku przez nasz zarząd budziło w nas niepokój. Ale, proszę państwa, środki poszły na szczytne cele, bowiem dofinansowano służbę zdrowia, szkoły, domy dziecka. Podejrzewam nawet, że źle czuliśmy się, jako szkoła, gdyby ze sprzedaży tegoż majątku wpływały do nas środki. Jak bym się czuł wobec koleżanek i kolegów, gdybym miał pod dostatkiem pieniędzy, a w innych szkołach byłoby gorzej? A zatem uważam, że zagospodarowanie tego majątku było sensowne.

Proszę państwa, uszczupleniem majątku naszej szkoły zdjęto z dyrektora szkoły wielką odpowiedzialność materialną, zwolniono z wielu prac administracyjnych na korzyść pracy dydaktycznej, menedżerskiej w szkole. Bo przypomnę, że oprócz wykonywania statutowych zadań szkolnych nadzorowałem gospodarstwo. Nie miałem nigdy wakacji. To było siedemdziesiąt pięć mieszkań – jedna z większych wsi nie ma tyle – wszystko było w gestii dyrektora. A w nich mieszkańcy, proszę państwa, przyzwyczajeni, że szkoła zrobi wszystko. Już nie wspomnę o zabudowaniach, drogach, płotach, żywopłotach, hydroforniach, oczyszczalniach ścieków itd. Wszystko było na głowie biednego dyrektora. Moja praca zaczynała się o 6.00 rano, a kończyła się o 20.00. No, ale siła przyzwyczajenia jest tak duża, że mimo iż obecnie mam mniej obowiązków, to je sobie wyszukuję i dzień jest podobny.

Szkoła nasza przechodziła ciągłą metamorfozę. Począwszy od 1991 r., kiedy zaczęły upadać pegeery, a 65% użytków w obrębie naszej szkoły to one stanowiły, awersja do rolnictwa przeniosła się na oświatę rolniczą. Ale z problemem tym – nie będę rozwijał tego wątku – uporaliśmy się tak skutecznie, że do dnia dzisiejszego mamy pełną obsadę uczniowską.

I, proszę państwa, od 1 stycznia 1999 r. znaleźliśmy się jako szkoła w nowej rzeczywistości. Organem prowadzącym zostało starostwo powiatowe, organem nadzorującym – kuratorium oświaty. Przypomnę państwu, że to była dla nas jak gdyby podwójna reforma. Koleżanki siedzące tu obok mnie tylko miały zmianę organu prowadzącego. A organ nadzorujący, jak kuratorium, został bez zmian. Nas zaś dotyczyła ta podwójna zmiana. Dla nas było czymś nowym wejście do kuratorium...

(Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzepa: Panie Dyrektorze, bardzo prosimy o skracanie, bo ma pan przeznaczony czas.)

(Rozmowy na sali)

Kończyć już? Proszę państwa, to tylko spuentuję. Ja już taki jestem, że jak zaczęną, to trudno mi skończyć.

(Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzepa: Interesujące.)

Proszę państwa, stawiamy sobie pytanie: czy chcielibyśmy albo czy nasza szkoła, którą mam zaszczyt kierować, chciałaby powrócić do ministerstwa rolnictwa? I jednym głosem odpowiadamy: zdecydowanie nie. Poukładaliśmy sobie szkołę, profile kształcenia, jedynie chcielibyśmy z ministerstwem rolnictwa współpracować. Dlaczego? Jesteśmy już w rodzinie szkół powiatu, wspieramy się nawzajem. Przejście do ministerstwa spowodowałoby jakąś taką pustkę. Starostwo, mimo wcześniejszych nieporozumień, jest już nam przyjazne – wspiera nas decyzyjnie i finansowo. Myślę, że ta atmosfera bardziej nas podbudowuje do pracy. Przez ten okres wzbogaciliśmy się materiałowo. Współpracujemy z zagranicą, mamy schronisko międzynarodowe. Współpracujemy z Niemcami, Francją, Norwegią, Danią, Litwą. Starostwo wspiera nas

w tych działaniach. Bierzymy udział w programach międzynarodowych, takich jak: „Młodzież”, „Sokrates-Comenius”, „Leonardo da Vinci”. Zatem jesteśmy szkołą otwartą. Co roku jesteśmy w rankingach uznawani za jedną z najlepszych szkół, co jest pozytywnym efektem pracy z uczniem zdolnym. W wychowaniu sportowym – nie- skromnie powiem – nie mamy sobie równych, zajmujemy czołowe miejsca w województwie, od dwóch lat, proszę państwa, pierwsze. Wspaniałe posunięcie starostwa powiatowego w zakresie internatu pozwoliło nam poprawić warunki materiałowe. Przychylność zarządu spowodowała, że otworzyliśmy zamiejscowy oddział Akademii Rolniczej w Szczecinie – mamy już drugi rok, ponad stu osiemdziesięciu słuchaczy. Tworzymy na terenie Świątek Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej. Starostwo przekazało nam stosowne obiekty i ponad ośmiohektarową enklawę ziemską.

Proszę państwa, a zatem wszystko jest na dobrej drodze. I nie sędzę, żeby powrót, za którym co poniektórzy postulują, byłby dobrym rozwiązaniem dla naszej szkoły. Jeżeli chodzi o reformę, to tu koleżanka o tym mówiła. Ale my też się w to wkomponowaliśmy – mamy licea, mamy technika. Wspaniałe posunięcie – czteroletnie technika, które cieszą się powodzeniem. Ale i w liceach mamy wspaniały nabór. Dziękuję i przepraszam.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Za chwilę otworzę dyskusję. Chciałabym tylko ze względów technicznych, bo mamy trochę kłopotów, posiedzenie jest bowiem nagrywane, w tym momencie ustalić, czy ktoś z państwa już jest zdecydowany do zabrania głosu w dyskusji. Pan senator Zbyszko Piwoński. Jeszcze jest pan senator Kozłowski, pan kurator... Może w takiej kolejności będę udzielać głosu. Najpierw paniom senator i panom senatorom, potem panu kuratorowi, potem ewentualnie wszystkim innym osobom, które będą chciały jeszcze zabrać głos, ale proszę wcześniej sygnalizować, żebyśmy mogli przygotować się do tego, by pan sekretarz mógł to odnotować.

Proszę bardzo, pan senator Zbyszko Piwoński.

Senator Zbyszko Piwoński:

Chciałbym przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować pani dyrektor Czajkowskiej za to, że utwierdziła nas w przekonaniu, że to, co uczyniliśmy, było słuszne. Podejmowaliśmy bowiem tę decyzję w sytuacji, kiedy było wiele zdań przeciwnych, wręcz zarzucano nam, że dokonujemy zamachu na to, co zostało dobrze zrobione. Z góry zakładaliśmy, że ta propozycja, że wszystkie szkoły mają być liceami profilowanymi, doprowadziła do niepowetowanych strat, jeśli chodzi o dorobek szkolnictwa zawodowego. Jeszcze raz serdecznie dziękuję, bo to utwierdza nas w przekonaniu, że zarówno koncepcja ministerstwa, jak i nasza decyzja, były zasadne i słuszne.

Patrząc na dane, które pani dyrektor zaprezentowała, przyznam się, że one troszkę przekroczyły nasze oczekiwania. Kreśliliśmy jakieś wizje tej reformy, myśleliśmy, że oto 80% młodzieży znajdzie się w pewnych szkołach średnich, a 20% w zasadniczych zawodowych. Widzę, że te wielkości – zresztą i w skali kraju – one troszkę już jak gdyby zostały przekroczone. Myślę, że te wielkości, jeśli chodzi o technika, zasadnicze szkoły i licea profilowane, będą się zmieniały. To nie są wielkości, które

pozostaną. Chyba ten stosunek 80:20 będzie jakiś optymalny. Na takim mniej więcej poziomie to się ukształtuje, jako że nie wszyscy chyba do tej pory zmierzili swoje zamiary na siły i te przepływy tutaj będą jeszcze następowały.

Ale chciałbym jednocześnie jeszcze raz wystąpić w obronie liceów profilowanych – nieraz już o tym dyskutowaliśmy. Pierwowzorem liceów profilowanych są te dotychczasowe, sprawdzone licea techniczne. Myślę, że ich ugruntowanie w sytuacji zmienności na rynku pracy doprowadzi do tego, że będą miały swoje właściwe miejsce, we właściwej proporcji, jeśli chodzi o nasze licea.

Interesuje mnie też taka sprawa. I tu od razu mam pytanie do pana kuratora. W końcowej części mówiła pani dyrektor – co chciałbym podkreślić i za co też chciałbym podziękować pani dyrektor – o tych sprawach społecznych. Cieszymy się w tej chwili z wyników rekrutacji, że oto tyle młodzieży będzie się uczyć. Mam jednak pytanie: czy wiecie już państwo, czy wszyscy absolwenci szkół podstawowych trafili do gimnazjum? I drugie, może bardziej głębokie: czy dokonaliście już państwo takiej głębszej oceny z punktu widzenia społecznego rekrutacji do określonych typów szkół uczniów z poszczególnych szkół? Mam na myśli może nie szkoły, a środowiska. Pochodzę z województwa o podobnym charakterze, gdzie ponad połowa ziemi była w rękach PGR, a więc wszystkie tego skutki, widzę niejako obok siebie na co dzień. A na podstawie tego, co obserwuję u siebie, z góry mogę przewidzieć, że te różnice społeczne tutaj dają o sobie znać. Bo musimy brać pod uwagę nie tylko uwarunkowania ekonomiczne – aczkolwiek słusznie pani dyrektor apelowała, rozumiem, że i do nas, ażeby to brać pod uwagę przy kreowaniu środków budżetowych w przyszłym roku – ale także trzeba pamiętać o pewnych uwarunkowaniach psychologicznych. Tym rodzinom popegeerowskim nie wystarczy dać złotówki. Trzeba czasami wyrwać dziecko ze środowiska, bo rodzina żyje w takiej biedzie, w takiej świadomości, że właściwie nie odczuwa takich potrzeb. My ludziom dorosłym niewiele możemy pomóc, możemy pomóc – nie chciałbym użyć złego słowa – wegetować, może żyć godnie. Ale dziecko musimy stamtąd wyrwać. To jedyna szansa i jedyna możliwość naszej pomocy w stosunku do tych środowisk. I tutaj podkreślam raz jeszcze to, co postulowała pani dyrektor. Naprawdę jest to problem dla nas najważniejszy. Musimy teraz, w tym momencie, kiedy już widzimy, jak wyglądają te zainteresowania, podjąć starania o to, żeby można było wesprzeć tych ludzi i czasami – jeszcze raz podkreślam – wyrwać tego dzieciaka, pokonać te opory tkwiące czasami w samej rodzinie i w całej sytuacji.

I na ten temat ostatnie zdanie. Internat – to jeden z warunków. Nie wystarczy tylko wsparcie. Straciliśmy w skali kraju, Panie Ministrze, wiele internatów, wiele internatów. Czasami to podporządkowanie internatów władzom miasta grodzkiego, które nie czuło tej potrzeby... Bo dla kogo to? Przecież to nie dla tego powiatu. Te internaty służą znacznie liczniejszemu gronu. Myślę, że resort powinien pochylić się nad tą sprawą, żeby już dalej nie czynić żadnego takiego wyłomu.

I ostatnie zdanie kieruję do pana dyrektora zespołu szkół rolniczych. Cieszę się z takiego stanowiska, bo my w tej chwili jesteśmy atakowani, żeby szkoły rolnicze wróciły do resortu rolnictwa. Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, którą reprezentuję, sprzeciwia się wszelkim takim tendencjom. Być może niedługo, nie ukrywam tego, będziemy prowadzili debatę oceniającą drugi etap reformy. Tam postawimy postulat, żeby przyjrzeć się, czy określone instytucje przyporządkowane zostały we właściwy sposób poszczególnym ogniom samorządu. W oświacie

takim klasycznym przykładem są szkoły leśne. Jest ich trzynaście w skali kraju. Przyjęcie ich poszczególnym powiatom, kiedy leśnik w powiecie może być potrzebny, przepraszam, raz na parę lat, budzi wątpliwości. I dlatego rodzi się pytanie, ale nie do ministra, może do szczebla marszałkowskiego, tam, gdzie już to oddziałuje... Ja nie stawiam tutaj jakichś zamkniętych wniosków. Po prostu jest taka wątpliwość i raczej w tym kierunku będziemy starali się iść, aby dokonać oceny usytuowania, ale nigdy nie będziemy postulować powrotu szkół do resortów. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję senatorowi Zbyszko Piwońskiemu.

Obecnie udzielam głosu senatorowi Marianowi Kozłowskiemu. Bardzo proszę wszystkich państwa o bardzo krótkie, syntetyczne wypowiedzi, bo ciągle jeszcze jesteśmy przy pierwszym punkcie. Proszę bardzo.

Senator Marian Kozłowski:

Ja także jestem absolwentem technikum rolniczego – ostatni rocznik maturzystów technikum czteroletniego, bo później zrobiono technika pięcioletnie. W tej chwili technika trzyletnie kończą się maturą i jeśli ktoś zechce, to jeszcze rok po maturze ma takie kształcenie praktyczne. Ja już na posiedzeniu naszej komisji w Senacie miałem wątpliwości, czy dobrze Sejm zrobił, bo to z Sejmu przyszło w tej formie do nas – trzy lata matura i jeśli ktoś zechce, to jeszcze rok i dostanie tytuł technika. Uważam, że jest to nieporozumienie, bo jeśli było technikum pięcioletnie, to można było skrócić do czterech lat i zakończyć naukę maturą. I tu pytanie do pana dyrektora: czy podziela pan te wątpliwości, czy nie?

Zaskoczeniem jest dla mnie, że nie chcą państwo do resortu rolnictwa, bo w naszym województwie są naciski, żeby wrócić pod resort rolnictwa, ale chyba pan dyrektor mnie przekonał.

Mam też wątpliwości czy niedosyt wiedzy, jeśli chodzi o zasadnicze szkoły rolnicze. Bo są także takie, tak, Panie Dyrektorze?

(Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa: Tu na terenie powiatu nie ma takich.)

Nie, ale w ogóle w Polsce są?

(Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa: Tak, są.)

Uważam więc, że te zasadnicze szkoły powinny być przy technikach, żeby w jednym zespole były. I teraz pytanie: dwu- czy trzyletnie? Kiedyś, za moich dziecięcych czasów, były dwuletnie, które, co tu dużo ukrywać, przygotowywały do pracy fizycznej. A czy teraz one dają jakieś uprawnienia? Kiedyś trzeba było po latach pracy, na przykład murarza, zdawać egzamin na technika. Ja mam prawo używania tytułu technika i mogłem kupić hektary ziemi – w Unii Europejskiej prawdopodobnie będą takie wymogi, że trzeba być co najmniej technikiem. Zasadnicza szkoła rolnicza takich uprawnień, do dziedziczenia gospodarstwa czy do kupna, nie da. W tym problem.

Mam też mieszane uczucia co do liceów profilowanych. Nie dają one żadnych uprawnień. Na posiedzeniu naszej komisji podkreślałem to i pan profesor Wittbrodt miał taką samą wątpliwość. Bo jeśli było liceum...

(Głos z sali: On o to walczył.)

Walczył?

(*Głos z sali: No, pewnie.*)

A mówił, że mnie popiera. To żeśmy się rozminęli. Liceum zawodowe kształciło fachowców. Licea profilowane to jest taki ogólniak, w którym jeszcze są dodatkowe przedmioty. Myślę, że pomysł liceów profilowanych był po to, żeby dać zatrudnienie nauczycielom. Tak, nie czarujmy się. Ja też jestem nauczycielem i dobrze życzę wszystkim nauczycielom, ale to nie może być kosztem młodzieży.

I jeszcze mam takie pytanie: jest liceum ukraińskie, a czy jest język polski...

(*Głosy z sali: Oddzielnie...*)

Oddzielnie...

(*Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa: Tylko na razie proszę mówić na pierwszy temat. To jest oddzielna tematyka.*)

Dziękuję. A zatem chciałbym uzyskać odpowiedzi na poruszone zagadnienia, bo mam tu wątpliwości. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Kto jeszcze z państwa senatorów?

Pan senator Adam Gierek, proszę bardzo.

Senator Adam Gierek:

Ja króciutko, tylko jedno pytanie. Tutaj nic nie było mówione na temat matur, liczby maturzystów zdających nową maturę i stosunku do nowej matury. Jak to w tym roku przeszło? Jaki był odsetek tych, którzy zdawali nową maturę? I chciałbym się dowiedzieć, jakie są ewentualne plany, preferencje, propozycje w stosunku do matury 2005? Czy państwo chcieliby, żeby to było jakby powtórzenie tej nowej matury, czy może macie państwo jakieś propozycje zmian? Jeszcze mamy bowiem trzy lata i moglibyśmy w oparciu o te doświadczenia...

(*Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa: Do kogo jest kierowane to pytanie?*)

Do dyrektorów średnich szkół, w których naukę kończy się maturą. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję panu senatorowi.

Prosił o głos pan senator Witold Gładkowski. Proszę bardzo.

Proszę państwa, w dalszym ciągu senatorowie mają pytania, uwagi, potem poprosimy państwa o odpowiedzi.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Witold Gładkowski:

Proszę państwa, ja także z satysfakcją wysłuchałem tych pierwszych informacji. One nie były dla nas nowością – co podkreślił w swoim wystąpieniu pan senator Piwoński. Przywołując te informacje ze źródeł, że tak powiem, wiedzieliśmy, jak ważne są zmiany dotyczące szkolnictwa zawodowego przygotowane przez nowe kierownictwo

ministerstwa. Przypominam sobie dyskusję na jednym z pierwszych naszych posiedzeń w tej kadencji, kiedy, nie mając już więcej argumentów dla adwersarzy, powiedziałem: Panie Senatorze, a to pójdźmy do jednej z gmin powiatu szczecineckiego, do gminy Grzmiąca, gdzie nikt nie pracuje, przyprawdźmy tam absolwenta najbardziej renomowanej uczelni ogólnokształcącej na świecie. I czy on dostanie tam pracę? No, nie dostanie. No to co robić? Zmienić wójta – taką dostałem odpowiedź. Tak, w stenogramie naszego posiedzenia jest to zanotowane. I dlatego też, wiedząc, iż tylko szkoła i to ta w pełni tego słowa znaczeniu zawodowa, z pełnym zabezpieczeniem socjalnym może prowadzić do wyrwania młodzieży ze środowisk popegeerowskich. Z bólem serca patrzymy na coraz mniejsze możliwości zapewnienia tym dzieciom internatu. Są samorządy bardzo rozsądne, którym te sprawy są bliskie i które wiedzą, że ten czas minie. Ja znowu wrócę do powiatu szczecineckiego, proszę państwa. Trzy internaty są w tej chwili nieczynne, ale tu się mówi o nich, tak umownie, że są uśpione. Nie może być tak, że jeszcze kilka, kilkanaście lat temu te wszystkie internaty tętniły życiem, ba, w prywatnych mieszkaniach oczekiwano na miejsce w internacie, a teraz raptem nie ma chętnych. To nie są wielkie kwoty – tak jak tu powiedziano.

W związku z tym mam taką propozycję, uwagę. Pieniądzy w państwie jest tyle, ile jest. Ale trzeba by było zrobić wszystko, żeby jak najwięcej pieniędzy z pomocy społecznej skierować bezpośrednio do szkół, bowiem droga pomocy socjalnej od państwa, czy nawet od jakichś tam decyzji specjalnych, funduszy samorządowych do ośrodków społecznych jest za długa.

Z zażenowaniem przypominam sobie sytuację, kiedy młoda pracownica pomocy społecznej – ja oczywiście nic nie mam przeciwko młodym pracownikom ośrodków pomocy społecznej – próbuje kwestionować decyzję szkoły i chce sprawdzać, kiedy jest czarno na białym powiedziane, że temu uczniowi się należy. Jeżeli jest taka możliwość, to trzeba mu dać. Nie, oni pójdą sprawdzać. I sami sobie wyszukują niepotrzebną pracę, pieniądź kraży itd. Gdybym ja miał – no, nie twierdzą, że jest to decyzja sprawiedliwa – dzielić, to w pierwszym rzędzie dostałby pomoc ten uczeń, który za kilka, kilkadziesiąt złotych może przeżyć miesiąc w internacie. I tu trzeba by było zrobić wszystko, aby jak najwięcej pieniędzy posłać bezpośrednio szkołom czy też przekazać prowadzącym te szkoły organom.

Z kolei nawiązując do wypowiedzi koleżanek ze szczecineckich szkół zawodowych, chciałbym powtórzyć, może dla części państwa znaną informację, iż rząd – znam to ze słów pana ministra Piechoty – przygotowuje teraz do zrealizowania przy pomocy środków pomocowych plan rozwoju infrastruktury turystycznej w kraju na terenach do tej pory nie uchodzących za turystyczne w pierwszej klasie. Jest to efekt doświadczeń Zachodu – Francja jako pierwsza udowodniła, że wypoczywać można nie tylko na Lazurowym Wybrzeżu. Co się okazało? Obszary, które będą punktem zainteresowania programu, pokrywają się z obszarami bezrobocia. A co to jest infrastruktura turystyczna? To między innymi ta mała gastronomia, te wszystkie usługi. Im szybciej i bardziej zdecydowanie szkolnictwo zawodowe chwyci... – chciałem powiedzieć byka za rogi – spróbuje rozwiązać ten problem, tym lepiej. Jeśli chodzi o ten punkt, to koniec. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Obecnie głos zabierze pan senator Henryk Gołębiowski.

(Rozmowy na sali)

Po panu Gołębiowskim oddam głos pani senator Popiołek.

Senator Henryk Gołębiowski:

Dziękuję.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Chciałem zabrać głos nieco później, ale ostatni fragment wypowiedzi pana senatora Gładkowskiego dotyczący kwestii turystycznej skłonił mnie, żeby teraz pewną rzecz zasugerować. A może jeszcze wcześniej, wykorzystując tę okazję, wyrażę wielki szacunek władzom oświatowym województwa zachodniopomorskiego. Ale o tym może za chwilę. Najpierw chciałbym podzielić się pewną refleksją. Głęboko wsłuchiwałem się w wypowiedź pana dyrektora zespołu szkół rolniczych i przyznam, że byłem w pewnym momencie fragmentem tej wypowiedzi nieco zaniepokojony, ale konkluzja ten niepokój wyeliminowała. A dlaczego? Dlatego że w jakimś stopniu pan dyrektor był uprzejmy przypomnieć lata bardzo mi bliskie, kiedy byłem wicekuratorem odpowiedzialnym za szkolnictwo zawodowe, i kuratorem, lata reperkusji i pewnych interpretacji dotyczących wprowadzenia szkół rolniczych do resortu oświaty. A jeszcze wcześniej, w 1975 r., szkolnictwo zawodowe podlegało dziesięciu resortom. To był dopiero swoisty horror. Dziesięciu resortom i każdy – przepraszam, że użyję tego sformułowania – ciągnął w swoją stronę. Oczywiście, jesteśmy sentymentalni. Występuje tu zjawisko, częste po latach, polegające na tym, że zapamiętujemy to, co dobre. I pozwolę sobie jedynie taki jeden fragment historii przypomnieć, że gdy zawodowe szkolnictwo rolnicze przechodziło do oświaty, to najbardziej donośnymi oponentami byli wizytatorzy, którzy pracowali w wydziałach rolnictwa. I oni podgrzewali tę atmosferę negacji. Cieszę się więc, że konkluzja była właśnie taka.

I rozumiem, że nie był to jakiś taki element kurtuazji z powodu, no, szefostwa, adresowany do pana starosty i do zarządu. A dodam, że wnikliwie obserwując prezentację, Panie Starosto, i pamiętając wcześniejsze nasze rozmowy, z przyjemnością dostrzegam olbrzymie zainteresowanie starostwa tym problemem. Bo również, przepraszam, taki może drobiazg, prezentując obecnych tu dyrektorów, nie używał pan kartki, pamięta pan wszystkich doskonale.

Chciałbym prosić o odpowiedź dotyczącą wymiaru finansowego internatu. Nie chciałbym się powtarzać, bo już o tym mówili kolega Piwoński i kolega Gładkowski. Ale to jest bardzo wielkie przedsięwzięcie, powinniśmy móc stworzyć mechanizm oddziaływań finansowych, żeby – jak pan senator Zbyszko Piwoński mówił – wyrwać tę młodzież. To jest nasz obowiązek. I teraz, proszę państwa, chciałbym nawiązać do pewnego tematu, który tu znalazł istotny oddźwięk. Mianowicie: wychowanie przez turystykę. Chciałbym powiedzieć, że mam przyjemność być prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych i właśnie w województwie zachodniopomorskim współpraca między oddziałem wojewódzkim a kuratorium jest piękna, wręcz wzorcowa, ją staram się promować, bo ma ona bardzo szczególny wymiar – poczynając od zachęcania w szkołach do wypoczynku przez turystykę, w tym w schroniskach młodzieżowych. Jest wspaniała współpraca, o wieloletnim rodowodzie, między Meklemburgią a Pomorzem. I tu chciałbym, Panie Kuratorze, na pana ręce złożyć serdeczne podziękowania. Wielokrotnie prezes oddziału szczecińskiego, koleżanka

Maria Syrek, bardzo piękne słowa w tym względzie wypowiedziała. A mówię o tym, żeby pewien fragment wypowiedzi pani dyrektor, na temat szkoły o profilu turystycznym, znalazł swoje – może to brzydko zabrzmie – bazowe odniesienie w internatach, które dzisiaj są uśpione czy drzemią.

Mamy kilkanaście takich przykładów, że ten obiekt, internat, jest niejako warsztatem doświadczeń, właśnie poprzez tę formułę schroniska młodzieżowego. Niedawno, kilka miesięcy temu, w mieście Świdnica, dlatego że został zwolniony taki obiekt przez wyprowadzenie wojsk radzieckich, stworzono takie przedsięwzięcie. I to z przyjemnością podkreślę, przy takiej umiarkowanej dozie optymizmu. Znam zainteresowania pana ministra Sławeckiego, przed laty kierownika schroniska młodzieżowego, i mogę powiedzieć, że jest pan, Panie Ministrze, pasjonatem tej formuły. Liczę więc na to, że wspólnie uda nam się stworzyć inny mechanizm rozwiązań, aby młodzież właśnie taki wypoczynek mogła praktykować. Proszę państwa, w ubiegłym roku 62,5% dzieci polskich nie korzystało z żadnej formy wypoczynku, ani letniego, ani zimowego. I to jest coś alarmującego, o czym należy mówić i co trzeba zmienić. A forma, o której mówiłam, doskonale wpływa na ukształtowanie młodego człowieka, na jego umiłowanie małych ojczyzn itd. I to jest bardzo istotne.

Sądzę, że bardzo pięknie napisano we wprowadzeniu do informatora o Bornem Sulinowie. Zresztą kiedyś przed laty tak czynili Norwedzy – jeżeli jesteś zmęczony Paryżem, Lazurowym Wybrzeżem, a chcesz się sprawdzić w szczególnym klimacie i środowisku fiordów norweskich, to przyjedź do nas. Państwo też pewne takie akcenty wnosicie. I to współdziałanie związane ze strukturą oświaty, do tego biorąc pod uwagę piękno tych jezior i lasów, to bardzo dobry kierunek. Chciałbym zachęcić do takiego działania i mam nadzieję, że możliwie jak najwięcej sukcesów na tym polu będzie odnotowywanych, bo to tworzy miejsca pracy, to wywołuje wiele różnych, pozytywnych zjawisk. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Pani senator Jolanta Popiołek.

Senator Jolanta Popiołek:

Chciałabym nawiązać do wypowiedzi pani dyrektor Schulz, ponieważ sama byłam dyrektorem zespołów szkół, w którym przeważały profile ekonomiczne. Mam pytanie do pani, ponieważ powiedziała pani, że nie macie państwo absolutnie problemów z praktykami zawodowymi a technika ekonomiczne cieszą się u was ogromną popularnością. Jak wyglądają te praktyki w bankach, w urzędach skarbowych? I jak się to ma do ustawy o nieujawnianiu danych osobowych, ponieważ my mieliśmy z tym ogromne kłopoty. I tu jest prośba do pana ministra. Ja nie znam teraz nowych programów, od razu się przyznaję, ale czy państwo uwzględniliście to, że jeśli urząd skarbowy przyjmuje na praktykę, to uczniowie tam się niczego nie nauczą, ponieważ nie są dopuszczani do pewnych rzeczy? To samo zresztą jest w bankach.

I zazdroszczę pani dyrektor pracowni symulacyjnych, ale to w kuluarach sobie porozmawiamy, skąd mieliście na to pieniądze i jak to zrobiliście. Dobrze? Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa senatorów pragnie jeszcze zabrać głos, zadać pytanie, względnie podzielić się spostrzeżeniami? Nie widzę chętnych.

Wobec tego następny czekał na głos pan kurator Jerzy Kotłęga. Proszę bardzo, Panie Kuratorze.

Zachodniopomorski Kurator Oświaty Jerzy Kotłęga:

Chciałbym państwa bardzo gorąco powitać na ziemi zachodniopomorskiej, tej oświatowej. Jestem bardzo wdzięczny za to, że znaleźliście czas, że jesteście tutaj razem z nami. Dzisiejsza dyskusja jest merytoryczna. My zawsze poszukujemy przyjaciół oświaty. Państwo współtworzą prawo oświatowe, a my je potem realizujemy. Zatem ten czas czasem jest nam wspólnie potrzebny. To po pierwsze. Po drugie, jesteśmy dzisiaj gośćmi powiatu szczecineckiego, powiatu na pewno wyróżniającego się dobrze zorganizowaną oświatą na poziomie ponadgimnazjalnym. I mimo że jest to oświata, jak powiedziałem, dobrze zorganizowana, a zatem nie mająca tych wszystkich problemów, które są w całej oświacie, sądzę, że porozmawiamy i dyskusja nasza będzie dotyczyła również tego, co jest słabością oświaty.

Szanowni Państwo, w województwie zachodniopomorskim funkcjonuje prawie czterysta szkół ponadgimnazjalnych, z tego 82% szkół powstało w wyniku przekształcenia, a pozostała część to są po prostu nowe szkoły. Prawie dziewięćdziesiąt szkół jest w tej chwili postawionych w stan likwidacji, mówię o dawnych szkołach ponadpodstawowych, bo przecież dzisiaj funkcjonujemy już w systemie szkół ponadgimnazjalnych. Zjawiska, które obserwujemy, mają zresztą przełożenie na cały kraj. W województwie zachodniopomorskim przygotowano dla młodzieży w szkołach ponadgimnazjalnych trzydzieści jeden tysięcy miejsc. Uczniów szkół gimnazjalnych trzecich klas było zaś aż o siedem i pół tysiąca mniej. Czyli z jednej strony trzydzieści jeden tysięcy miejsc dla młodzieży, z drugiej strony od razu aż siedem i pół tysiąca tak zwanej nadwyżki. Myśmy tego nie ukrywali od samego początku, od wielu miesięcy samorządy, rodzice, dyrektorzy szkół gimnazjalnych o tym wiedzieli. Oczywiście nie wpłynęło to w żaden sposób na wszystko, co było związane z rekrutacją do szkół ponadgimnazjalnych, a co wymagało w jakimś zakresie też i podjęcia przez nas, ludzi pracujących na rzecz oświaty, określonych działań związanych z tym, aby w tym roku to wyglądało inaczej, lepiej.

Można powiedzieć, że w tym roku młodzież wybierała szkołę nogami. Praktycznie w województwie zachodniopomorskim do ostatniej chwili pozostały miejsca we wszystkich typach szkół. Oczywiście ważne tutaj jest również pewne usytuowanie terytorialne. Nielogiczne by było, gdyby młody człowiek, który w Szczecinie nie znalazł w ogólniaku miejsca, przemieścić się miał na przykład do Białogardu czy do Koszalina. Nie mówię więc tutaj o czynnikach geograficznych, ale trzeba powiedzieć, że 1 września we wszystkich typach szkół były wolne miejsca. A zatem mogę postawić tezę taką, nieco ogólnikową, ale jednak o dużym stopniu prawdopodobieństwa, że w tym roku młodzież wybrała sobie miejsca w szkołach nogami. I z tego punktu widzenia technika, które przecież rok temu przez niektórych w tym kraju były określane jako temat polityczny, obroniły się, że tak powiem, młodzieżą.

Naprawdę, jesteśmy państwu wdzięczni za to, że taką decyzję w stosownym momencie poparliście i że technika są. Bo z technikami byłoby to samo, w moim przekonaniu, co stało się chociażby z gabinetami lekarskimi czy pielęgniarzkimi. Teraz z wielkim trudem chcemy wspólnie – państwo o tym dobrze wiecie – odtworzyć je i nie ma co do tego żadnej wątpliwości, chociaż przedtem wątpliwości były, bo młodzież miała być przepięknie obsługiwana w poradniach, szpitalach, u lekarza rodzinnego itd. A jaka jest rzeczywistość? Rzeczywistość jest taka, że trzeba jak najszybciej na nowo otworzyć gabinety lekarskie w szkołach.

Pojawia się jednak pewien problem. W dniu dzisiejszym rozliczam się z ministerstwem z danych. To jest termin, w którym kuratorzy w całym kraju muszą się rozliczyć, a zatem dopiero dziś minister będzie dysponował aktualnymi danymi, według stanu na 20 września, to jest termin takiej wewnętrznej sprawozdawczości szkolnej. Zatem to, co mówię, nieco odbiega od tego, co wiedzieliśmy jeszcze na początku września, co wiedzieliśmy jeszcze tydzień i dwa tygodnie temu. Proszę państwa, w województwie zachodniopomorskim w szkołach kończących się maturą jest w tej chwili 89% uczniów, a zatem 11% jest w zasadniczych szkołach zawodowych. Jest to wskaźnik, o którym nawet gdzieś w marzeniach, może niekoniecznie w marzeniach... W każdym razie nie widzieliśmy tego problemu aż w takich kategoriach. Nie wiem, jak to wygląda w Polsce, ale państwo już wiecie, że w powiecie szczecińskim te proporcje wynoszą 88% do 12%. Co prawda, jeśli chodzi o licea ogólnokształcące, profilowane i technika, to w samym powiecie szczecineckim wygląda to nieco inaczej niż w całym województwie zachodniopomorskim, ale powiat szczecinecki zawsze rządził się swoimi prawami. Powiat szczecinecki jest bardzo atrakcyjny, jeżeli chodzi o położenie geograficzne i niejako przechwytuje młodzież z innych terenów, jest modny, jeżeli chodzi o szkolnictwo ponadgimnazjalne. To jest dobry ośrodek. A zatem młodzież z powiatów ościennych chętnie do tego miejsca dojeżdża.

I w tym kontekście od razu rysuje się realizacja tak zwanego – o to pytał pan senator – obowiązku szkolnego i obowiązku nauki. Jeżeli chodzi o obowiązek szkolny w województwie zachodniopomorskim, to mam rozliczenie co do jednej duszyczki, jeżeli zaś chodzi o obowiązek nauki, to, proszę państwa, jest to problem. Wystosowałem już do samorządów pisma w tej sprawie, bo chcemy i musimy śledzić – ustawa o systemie nakłada na nas taki obowiązek – jak przebiega realizacja obowiązku nauki. Jest to zadanie samorządu podstawowego – nie samorządu powiatowego, nie kuratora. I chcę wymusić takie działania na samorządach, które co prawda dzisiaj bardziej zajęte są przygotowaniami do wyborów niż sprawami oświatowymi, ale tam są odpowiednie do tego komórki.

Przedstawię państwu to zagadnienie na przykładzie Szczecinka. W tym powiecie jest tysiąc dwustu absolwentów trzecich klas gimnazjów, a dyrektorzy do szkół przyjęli tysiąc pięćset młodzieży. A zatem wskaźnik migracyjny jest dla powiatu szczecineckiego bardzo korzystny – w szkołach ponadgimnazjalnych ponad trzysta osób, 20%, jest tak zwanej nadwyżki demograficznej. A zatem samorządy lokalne muszą po prostu śledzić losy dzieci i młodzieży w szkołach ponadgimnazjalnych.

Panie Senatorze, dzisiaj panu nie odpowiem na pytanie, jak to w rzeczywistości wygląda, ile uczniów w tej chwili nie realizuje obowiązku nauki. Podjąłem już jakby taką inicjatywę w tej sprawie, bo uczestniczę w sesjach rady powiatu i samorządu i widzę, że po prostu część młodych ludzi gdzieś nam umyka, jakoś ich nie ma. Za kilka tygodni będę miał więc odpowiedź na to pytanie już na podstawie danych.

Chciałbym na moment zatrzymać się przy kwestii szkół rolniczych. Pan dyrektor przedstawił dzisiaj pewną tezę i w zasadzie potem ją obronił. Jestem mile zaskoczony stanowiskiem pana dyrektora, chociaż ja podchodzę do sprawy bez emocji. W moim przekonaniu w tej chwili szkół rolniczych, czystych szkół rolniczych, nie ma. Gdyby zapadły decyzje, że trzeba szkoły rolnicze oddać z powrotem do resortu rolnictwa, to byłby problem, bo tych szkół po prostu nie ma. W ogóle dziś nie ma czystych kierunków rolniczych, co wcale nie oznacza, że nie przygotowujemy się do tego wszystkiego, co jest prorolnicze. Bo, proszę państwa, technika agrobiznesu to jest kierunek rolniczy czy nie? Nie wprost rolniczy, ale jednak z pogranicza. A technik żywienia i gospodarstwa domowego, technik rolnik, technik geodeta, technik technologii żywności, inżynierii środowiska, melioracji, technik technologii drewna, technik hodowli koni itd.? Dzisiaj te techniki są rozrzucone po różnych typach szkół. I powrót szkół rolniczych do resortu, w moim przekonaniu, byłby w tej chwili swoistym ewenementem, dopiero byśmy sobie w oświacie niezły pasztet zafundowali. Według mnie za późno jest, żeby taką decyzję, gdyby nawet została podjęta, zrealizować.

Chciałbym się też odnieść do kwestii internatów w skali ogólnowojewódzkiej. Internatów, proszę państwa, jest zdecydowanie za dużo, zdecydowanie za dużo. Liczba młodzieży zainteresowanej pobytem w internacie może byłaby większa, ale nie jest. Młodzież nie jest po prostu zainteresowana. Myślę, że z kilku powodów. Przede wszystkim: demografia. W województwie zachodniopomorskim w okresach trzyletnich – używam określenia „okresy trzyletnie”, ponieważ szkoła podstawowa działa na dwóch trzyletnich poziomach, gimnazjum mamy trzyletnie, licea też – czyli co trzy lata populacja młodych ludzi, mówię tylko o uczniach, zmniejsza się o około 10%. Tak jest co trzy lata. W tej chwili nie wiem, czy osiągnęliśmy dno, bo mam dane z ubiegłego roku, a nie mam tegorocznych, nie wiadomo więc, czy odbijemy się w 2002 r., czy dopiero będzie to w 2003 r., a może jeszcze w kolejnym roku. A zatem jest tu ten czynnik demograficzny. Drugi czynnik, to na pewno czynnik finansowy – i ten negatywny, bieda, i ten pozytywny. Dzisiaj wspólnie z pracownikami i z państwem z ministerstwa byliśmy gośćmi w internacie w Szczecinku. Tam nas właśnie od wczoraj goszczono. I pani dyrektor również pokazywała liczne samochody, którymi młodzież dojeżdża do szkoły. Ja nie mówię, że to dotyczy wielu osób, ale mamy jakieś takie nowe zjawisko. Młodzież dojeżdża, organizuje się, bo dzisiaj środek transportu dla części ludzi mających pracę nie jest problemem nie do rozwiązania.

Niemniej, chciałbym tutaj zwrócić się do państwa senatorów z taką sprawą. Rzeczywiście, jeżeli udaje nam się zorganizować coś wspaniałego, wyprawkę szkolną, jeżeli podejmujecie państwo wysiłek na rzecz dożywiania dzieci, to być może rozwiązaniem jest tu zinstytucjonalizowanie tego dożywiania biednych dzieci i młodzieży, która chodzi do szkół ponadgimnazjalnych. Bo dzisiaj koszty związane z internatem, które pokrywa młody człowiek, to tylko zwrot pieniędzy za wyżywienie. Jeżeliby przyjąć w ten sposób z pomocą i finansować wyżywienie w internatach, to w pewien sposób internaty mogłyby odżyć. W moim przekonaniu, jeżeli takie rozwiązania nie nastąpią, to internatom grozi po prostu hibernacja. Generalnie one są bardzo potrzebne, ale w coraz większym stopniu będą niewykorzystywane. Samorządy w tej chwili bardzo często ratują się przez tworzenie burs, a zatem takich internatów międzyszkolnych. I to jest kierunek, powiedziałbym, ekonomiczny. Ale, proszę państwa, to jest ostatni moment, kiedy internaty mogą być jeszcze dobrze wykorzystane, mogą służyć mło-

dzieży z biednych rodzin, patologicznych, w których rodzice są bezrobotni. Może się jeszcze w Polsce, w naszej ojczyźnie, coś pięknego w tym zakresie zdarzyć.

I chciałbym jeszcze odpowiedzieć na pytanie dotyczące systemu maturalnego – ja wiem, że nadużywam najprawdopodobniej czasu, ale i tak wybieram tylko najważniejsze wątki. W województwie zachodniopomorskim na dwadzieścia cztery tysiące nową maturę zdawało osiemdziesiąt jeden osób, czyli nie było dużego zainteresowania nową maturą, poniżej 1% uczniów. Generalnie młodzież zdawała ten stary egzamin dojrzałości. 2/3 młodych ludzi zdało nową maturę przy pierwszym podejściu, pozostali za moment, w sesji zimowej, będą mieli szansę zdać egzaminy poprawkowe.

Jeżeli chodzi o rozmowy, o to, w jaki sposób kreujemy tą rzeczywistość oświatową w województwie zachodniopomorskim, to mogę powiedzieć, że z mojej strony przygotowuję koleżanki i kolegów, młodzież, rodziców do tego, że system egzaminów zewnętrznych jest w naszym kraju systemem stabilnym. Wprowadziliśmy w szkole podstawowej sprawdzian, w gimnazjach egzaminy, przygotowujemy do zewnętrznego systemu nadawania kwalifikacji uczniom po szkołach zasadniczych, najszybciej za rok czy za półtora roku ma to już ruszyć, a za dwa i pół roku powinna ruszyć nowa matura w systemie egzaminu zewnętrznego. Ja jestem tego gorącym zwolennikiem, chociaż obawiam się wyników, które mogą mieć miejsce. Wracając bowiem do początku mojej wypowiedzi i do tego, co się stało, przypomnę, że 89% młodzieży w naszym województwie jest w szkołach kończących się maturą, a 11% w szkołach zawodowych. Proszę państwa, to są ambicje młodych ludzi i ich rodziców, mówię tu o pewnej części populacji. A możliwości części uczniów to jest zupełnie inna sprawa.

W zasadzie najprawdopodobniej staniemy za moment przed nową rzeczywistością legislacyjną, prawną. Dlaczego? Obecne przepisy wyznaczają zasady przejścia z jednego typu szkoły do innego, ale w zakresie szkół ponadpodstawowych. Nie wiem jednak, bo w moim przekonaniu wymaga to głębokiej analizy, jakie warunki powinny być spełnione przy takim przejściu i na jakie miny, że tak powiem, możemy się nadziać przy przejściach z jednego typu szkoły ponadgimnazjalnej do drugiego. Podstawa programowa jest taka sama we wszystkich szkołach średnich, ale szkoły i tak mogą się różnić między sobą, co może być związane ze sposobem realizacji ścieżek czy przyznawaniem godzin, czyli tym wszystkim, co należy do puli samego dyrektora szkoły. I myślę, że są to pytania, na które spokojnie w tej naszej działce oświatowej powinniśmy sobie w najbliższym czasie odpowiedzieć.

Jeżeli chodzi o maturę i egzaminy zewnętrzne, to dziś nadal nie ma obowiązkowych egzaminów na zakończenie szkoły zawodowej, nie są obowiązkowe, ale jednak funkcjonują. Uczniowie są poddawani egzaminom z zawodu i przygotowania zawodowego i niezależnie od tego uczeń, który po prostu ukończył szkołę zawodową lub szkołę techniczną, ma możliwość uzyskania kwalifikacji.

W tym momencie chciałbym serdecznie podziękować, a być może będą jeszcze do mnie jakieś pytania czy prośby. Dziękuję serdecznie.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Proszę państwa, przypominam, że wysłuchaliśmy relacji dyrektorów szkół, wysłuchaliśmy uwag, a także pytań państwa senatorów, wysłuchaliśmy także opinii pana kuratora na temat wdrażania reformy w szkolnictwie ponadgimnazjalnym w pierwszym roku jej trwania, właśnie z punktu widzenia kuratorskiego nadzoru pedagogicz-

nego. Obecnie, jeśli na jakieś pytanie nie została jeszcze udzielona odpowiedź, wysłuchamy jeszcze bardzo krótkich, proszę państwa, odpowiedzi dyrektorów szkół czy samorządowców, a może akurat zechce odpowiedzieć pan starosta. Następnie, proszę państwa, wysłuchamy opinii pana ministra i dowiemy się, jak z punktu widzenia ministerstwa wygląda wdrażanie reformy. I będziemy się zbliżali do formułowania ostatecznych wniosków.

Bardzo proszę państwa samorządowców o bardzo krótkie i precyzyjne odpowiedzi.
(*Rozmowy na sali*)

Starosta Powiatu Szczecineckiego Krzysztof Lis:

W takim razie tylko kilka istotnych uwag. Proszę również potraktować tę wypowiedź jako wniosek do państwa parlamentarzystów.

W dyskusji mówiliśmy o rodzinach popegeerowskich. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa finansuje stypendia dla uczniów kończących gimnazjum na czas szkoły średniej i później studiów wyższych. Prosiłbym jednak, żeby parlamentarzyści, panie senator i panowie senatorowie, rozważyli taką możliwość, żeby nie było tutaj dowolności, jeśli chodzi o finansowanie stypendiów. Wypracowano bowiem pewnego rodzaju mechanizm obligatoryjnego przeznaczania środków finansowych będących w dyspozycji Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na stypendia. Na przykład, 10% dochodów Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z mocy jakiegoś takiego zapisu będzie przeznaczanych na stypendia dla młodzieży popegeerowskiej ze szkół wiejskich. W konsekwencji w jakiś sposób będą rozwiązane również problemy utrzymania internatów. Przyznaję, choć osobiście to krytykuję. Jeżeli bowiem Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa dofinansowała, chyba w roku ubiegłym, Bank Gospodarstwa Żywnościowego, BGŻ, to w tej sytuacji istotne jest, żeby wypracować pewne mechanizmy dotyczące kształcenia młodzieży wiejskiej.

Co do internatów, to, Szanowni Państwo, w powiecie szczecineckim mamy dziewięćset miejsc w internatach, a na dzień dzisiejszy obsada tych internatów wynosi trzysta siedemdziesiąt pięć. I to jest nasz ogromny problem. Są to często obiekty wkomponowane w kompleksy szkolne, które trudno jest zagospodarować, a potrzeba utrzymania i obsadzenia tych obiektów w 40% powoduje ogromne problemy finansowe. Proces zmiany przeznaczenia, podwyższania standardu internatów trwa, ale to jest proces długi i w konsekwencji wymaga niezbędnych środków finansowych. Popieram te uwagi, które były skierowane do pana ministra Sławeckiego, aby to w jakiś sposób brać pod uwagę przy przyjmowaniu wskaźników do algorytmu podziału subwencji oświatowej.

Istotną sprawę są jeszcze, proszę państwa, praktyki uczniów w zakładach pracy. I tutaj znowu jest to wniosek skierowany do parlamentarzystów. Kształcenie tej młodzieży jest często związane z wykonywaniem pewnych praktyk w zakładach pracy. Okazuje się, że dzisiaj nie ma odpowiednich unormowań, nie ma pewnego mechanizmu pozwalającego pracodawcy, który kształci tę młodzież, na wykorzystanie pewnych ulg i zwolnień w rozliczeniach z fiskusem. Nie jest to dobrze uregulowane. W konsekwencji przyznajemy, że w wielu przedsiębiorstwach mamy problemy z tymi praktykami, bo pracodawca z pewnym oporem przyjmuje uczniów na praktyki.

Sprawą nierozwiązaną jest, przynajmniej jeżeli chodzi o powiat szczecinecki, kształcenie w klasach wojskowych, a przyznaję, że jest ogromne zainteresowanie mło-

dzieży klasami wojskowymi. My, jako samorząd powiatowy, podpisaliśmy w roku ubiegłym porozumienie z jednostką wojskową, która miała przejąć tę część kształcenia wojskowego. Niestety, nie udało się zawrzeć porozumienia z Ministerstwem Obrony Narodowej i musieliśmy zrezygnować z naboru do klas wojskowych. To tyle. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.

Czy ktoś z państwa zechciałby jeszcze zabrać głos?

Proszę bardzo.

Członek Zarządu Powiatu Szczecineckiego Zbigniew Naja:

Zbigniew Naja, członek zarządu.

Dwa słowa co do internatów. My z subwencji oświatowej nie zabraliśmy na inne cele ani jednej złotówki. Wszystkie te pieniądze plus pieniądze wypracowane na zasadzie środka specjalnego przez szkoły są przekazywane danej szkole, dosłownie nic nie jest zabierane żadnemu dyrektorowi. I teraz te pieniądze idą właśnie na polepszenie tej bazy. Mało tego, żadnego internatu – jak pan starosta powiedział – nie zamknęliśmy i nie mamy takiego zamiaru. Owszem, niektóre internaty były, że tak powiem, uśpione, co nie znaczy, że się w międzyczasie nie przekształciły. Na przykład z internatu zespołu szkół budowlanych powstaje całoroczne schronisko młodzieżowe. Chcemy uruchomić takie schronisko na czterdzieści miejsc, w którym będzie pełne zaplecze gastronomiczne i gospodarcze. W części internatów, tam, gdzie jest to możliwe, po prostu poszerzono bazę dydaktyczną. Część internatów – jak mówił pan dyrektor Stępczyński – przekazaliśmy na szkoły. Część została zamknięta, w części zrobiono noclegownie dla studentów, którzy przyjeżdżają się kształcić systemem zaocznym w akademii rolniczej. To daje też nowe możliwości finansowe. W takim więc kierunku idziemy. Nie chcemy wcale żadnego internatu zamykać, Panie Kuratorze. A problem widzimy tylko w tym, żeby znaleźć środki na zwiększenie liczby młodzieży...

(Głos z sali: Majętnej.)

No, nie wiem, czy majętnej.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dobrze zarządzających oświatą – tak mi się wydaje.

Maria Schulz, proszę.

Dyrektor Zasadniczych Szkół Zawodowych nr 2 w Szczecinku

Maria Schulz:

Chciałabym odpowiedzieć pani senator na pytanie dotyczące organizacji praktyk zawodowych. Być może nieco na wyrost powiedziałam o zespole szkół ekonomicznych, gdzie koleżanka jest dyrektorem. Ja jestem dyrektorem zespołu szkół zawodowych o przeważającej liczbie klas gastronomicznych, hotelarskich, ale również od wielu, wielu lat kształcimy w zawodzie sprzedawcy na poziomie szkoły za-

sadniczej oraz technika handlowca. Akurat mamy ten system pięcioletni, w tej chwili mamy pierwszą klasę piątą w zawodzie technika handlowca, dotychczas były czteroletnie licea handlowe. I właśnie dla potrzeb tego liceum handlowego kilka lat temu zostały utworzone tak zwane programy zintegrowane i w ramach współpracy resort edukacji i niemiecki instytut współpracy takie pracownice symulacyjne wyposażyły. I właśnie ta pracownia symulacyjna, która jest u koleżanki w zespole szkół ekonomicznych, została wyposażona dzięki temu programowi i to znakomicie. Jako pierwsza w byłym województwie koszalińskim była utworzona ta pracownia w zespole szkół ekonomicznych w Koszalinie i doskonale zdaje ona egzamin, zresztą również zespół szkół zawodowych w Kołobrzegu taką pracownię symulacyjną otrzymał. Jeśli chodzi o naszą szkołę, to my również mamy taką pracownię symulacyjną, ale została ona utworzona w inny sposób, w bardzo dużym stopniu ze środków własnych. Szkoła wypracowuje duże środki własne, a jednocześnie, powiem szczerze, zatrudniłam ekonomistę, rencistę, więc z PFRON otrzymaliśmy część środków finansowych, które pozwoliły na zakup niezbędnego sprzętu komputerowego oraz odpowiedniego oprogramowania. I tym sposobem przygotowaliśmy dla grupy piętnastoosobowej pracownię symulacyjną, w której są kształcone te główne zagadnienia związane z zawodem.

Jeśli zaś chodzi o zawody ekonomiczne, to w zespole szkół ekonomicznych mamy zawód technika ekonomisty, czyli tutaj w zasadzie banki nie są tak potrzebne, chociaż w programie nauczania jest też praca w banku. Koleżanka poinformowała mnie, że co do kwestii załatwiania praktyk, to wszystko zależy od dyrektora. Jeżeli ma się dobre układy z dyrektorem, to nie ma problemu z praktyką w banku, a jeśli takowych się nie ma, to jest znacznie gorzej. Jeśli chodzi o urząd skarbowy, to powoli zaczynają pojawiać się problemy związane właśnie z ochroną danych osobowych, ale nadal uczniowie odbywają tam praktyki. Poza tym, zarówno technik ekonomista, jak i technik handlowiec w małych zakładach produkcyjnych, usługowo-produkcyjnych, handlowych wszelkiego rodzaju, bez problemu mogą mieć praktyki. Tutaj nie ma problemu.

A chciałabym jeszcze wrócić do kwestii szkoły zasadniczej. Przede wszystkim pracownik młodociany, kiedy przychodzi do szkoły, ma już podpisaną umowę na trzyletni okres kształcenia w zakładzie, najczęściej rzemieślniczym. Uczeń taki zdaje egzamin z przygotowania zawodowego i kończy szkołę tylko na podstawie zdanego egzaminu czeladniczego. I raczej jest zainteresowanie ze strony rzemieślników, teraz także zakładów gastronomicznych, chcą, aby więcej uczniów do nich przyszło, nie musimy specjalnie zabiegać o miejsca praktyk. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję.

Proszę państwa, w tej chwili, jak zapowiadałam, pan minister odpowie na pytania...

(Dyrektor Zespołu Szkół Agroekonomicznych w Świątkach Waclaw Stepczyński: Jeśli można...)

Aha, pan dyrektor jeszcze, przepraszam. Ale potem pan minister będzie odpowiadał na pytania. Pan będzie mówił konkretnie o własnej szkole, tak? Proszę bardzo.

**Dyrektor Zespołu Szkół Agroekonomicznych w Świątkach
Wacław Stępczyński:**

Wacław Stępczyński, dyrektor zespołu szkół agroekonomicznych.

Pozwolicie państwo, że przypomnę, iż zostałem sprowokowany do udzielenia odpowiedzi – dziękuję bardzo za te głosy. Chciałem łagodnie dojść do tej konkluzji, dlaczego nasza szkoła jest zdecydowanie przeciwna wstąpieniu do ministerstwa, powrotu do ministerstwa rolnictwa, aczkolwiek dalej uważamy, że współpraca z tym ministerstwem powinna być. Niestety, zabrakło czasu, a moje skrzywienie zawodowe, trzydzieści dziewięć lat pracy w oświacie, nakazuje mi mówić przez czterdzieści pięć minut i dlatego też, proszę państwa, przedłużało się to wszystko. Ci, którzy postulują powrót, proszę państwa, niech mi wierzą, że jeżeli powrócą, to będą chcieli znowu... Oni po prostu nie umieją się znaleźć, bo w takiej sytuacji trzeba współpracować z samorządem, trzeba wychodzić z inicjatywami, trzeba mieć pomysły, umieć to zagospodarować, a nie sądzę, żeby zarząd był wszelkim działaniom na korzyść środowiska przeciwny. Ponadto nikt tym szkołom nie zabrania prowadzenia działalności edukacyjnej, jeżeli chodzi o rolnictwo, wszystkie mogą prowadzić dalej taką działalność, mają ku temu warunki. Czteroletnie technika to wspaniała sprawa. Tu były takie głosy i chcę je potwierdzić, że były technika pięcioletnie i wróciliśmy do czteroletnich, na bazie gimnazjów. Jest to wystarczająco dużo czasu, żeby przygotować do zawodu.

Jeżeli chodzi o kształcenie praktyczne w naszej szkole, bo może paść zarzut z tym związany, proszę państwa, to mamy gospodarstwa szkoleniowe w terenie, praktyczne zajęcia, mamy wspaniałych gospodarzy, już na miarę XXI wieku. Mamy gospodarstwa i praktykujemy w Danii, w Douai we Francji, w Amboise we Francji, w Lüneburgu w Niemczech, ba, nawet mamy gospodarstwa ekologiczne w Norwegii w Tynset, współpracujemy z Litwą, tylko odwrotnie, oni do nas przyjeżdżają. Proszę państwa, możliwości praktykowania są wielkie, bardzo duże. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo panu dyrektorowi.

Obecnie wysłuchamy opinii i spostrzeżeń pana ministra.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Tadeusz Sławecki:**

Pani Przewodnicząca! Panie i Panowie!

Sekretarz zastrzegł, że nie mogę przekroczyć dwudziestu minut. Myślę, że w tym czasie uda mi się odnieść do poruszonej tutaj tematyki, jak również podzielić z państwem informacjami na temat prac w resorcie wychodzących na przeciw państwa oczekiwaniom.

Dzisiejszy temat – szkolnictwo ponadgimnazjalne, rekrutacja. W zasadzie moi przedmówcy przedstawili, jak to wygląda w województwie zachodniopomorskim. My w tym materiale staraliśmy się państwu w taki sposób graficzny przedstawić, jak to wygląda w skali kraju, więc państwo będziecie mogli sobie porównać wyniki w swoich województwach z wynikami ogólnokrajowymi. Zgadzam się, że mogą być niewielkie korekty w stosunku do tego materiału, gdyż dopiero teraz, w październiku, spływają te

różne sprawozdania, tak zwane eski, eeny itd. Na tych ostatnich nam szczególnie zależy, bo to decyduje o precyzyjnym policzeniu wynagrodzeń dla nauczycieli. Co do liczby oddziałów, uczniów, to będziemy mieli niedługo dokładne dane. I rzeczywiście, potwierdza się słusność naszych propozycji dotyczących zwiększenia liczby różnego rodzaju typów szkół. Przypomnę tę dyskusję, która toczyła się w Senacie, i tych wiele cierpkich słów ze strony opozycji zarzucającej ministerstwu wsteczność, wywracanie reformy. Dzisiaj mam pewną satysfakcję, bo jednak ten torcik, który tutaj pokazaliśmy, świadczy o tym, że jednak uczniowie nogami udowodnili, że są potrzebne i technika, i szkoły ogólnokształcące, i w ogóle są potrzebne cztery typy szkolnictwa.

Przypomnę tylko, że zasadnicza szkoła zawodowa jest dzisiaj w pewnym sensie piętą achillesową tego systemu. Musimy więc wspólnie się zastanowić, dlaczego tak jest, dlaczego uczniowie nie chcą iść do zasadniczych szkół zawodowych. A przecież one miały być jeszcze bardziej zubożone. Przypomnę, że planowano tylko sześć godzin kształcenia ogólnego w zasadniczej szkole zawodowej, a my tę liczbę podwoiliśmy. I teraz uczniowie po prostu nie do końca dowierają, że mogą poprzez zasadniczą szkołę zawodową osiągnąć jakąś pozycję. Ważną cechą tego systemu jest bowiem drożność kształcenia. Proszę państwa, nie ma dzisiaj czasu, ale moglibyśmy pokazać, jak z poszczególnych typów szkół można dojść do nauki na wyższej uczelni. Istnieje możliwość uzupełniania swojej wiedzy i to jest właśnie nowość. Wprowadzono również kształcenie modułowe – nowość w tym całym systemie. Są pewne elementy, z którymi wyszliśmy naprzeciw oczekiwaniom. Udało się przede wszystkim zachować bazę, kadre unikalnych w skali kraju techników – tutaj wymienione było na przykład, a nawet nie wiedziałem, że w tym rejonie taka szkoła jest, technikum hodowli koni – więc to też należałoby pokazać jako plus.

Chciałem podziękować z tego miejsca komisji senackiej i Senatowi, że w tym czasie nie wprowadzano żadnych poprawek, bo gdyby Senat jeszcze przeciągnął proces legislacyjny, to odwrócenie tego procesu byłoby praktycznie niemożliwe. Samorządowcy dobrze o tym wiedzą. Dziękuję im za to, że w bardzo krótkim czasie potrafili przenieść język ustawy na język praktyki i na taką strukturę. Naprawdę na to było bardzo mało czasu. Gdyby jeszcze w Senacie ze dwa czy trzy tygodnie by się z tym wożono, mówiąc kolokwialnie, to odwrócenie tego procesu byłoby praktycznie niemożliwe.

Ale zapoczątkowany proces reformy ma również wiele niedociągnięć i nad tym zaczęliśmy bardzo mocno pracować. Warto powiedzieć, że rząd w lipcu przyjął dokument dotyczący projektowanych zmian w ustawie o systemie oświaty i kierunków założeń do zmian w ustawie o systemie oświaty. W tym dokumencie mówimy, co chcemy w przyszłości robić i jak tę reformę kontynuować. Bardzo ważna sprawa była też poruszana dwa tygodnie temu przez sejmową komisję edukacji. Posiedzenie tej komisji poświęcone było w całości sprawom kształcenia zawodowego, było to wyjazdowe posiedzenie w Radomiu. I myślę, że członkowie senackiej komisji edukacji powinni ten materiał dostać, bo on uzupełnia jak gdyby obraz szkolnictwa ponadgimnazjalnego.

I teraz przechodzę do spraw poruszanych przez państwa. Przewijał się tutaj wątek internatów. Zgadzam się z moimi przedmówcami, że internaty są potrzebne i będą potrzebne w niektórych typach szkół, na niektórych terenach, gdzie wyrwanie dziecka ze środowiska jest pozytywne. To fakt. Ale prawdą jest też to, co mówił pan kurator, że trochę zmieniły się czasy i dzisiaj część uczniów po prostu ma inne środki lokomocji – nie rower, nie motocykl, wielu zajeżdża pod szkołę całkiem niezłymi samochodami.

Ale tego nie wolno uogólniać, bo niektórzy nie mają nawet na bilet autobusowy. Tak że tu są skrajności. Co do wpływu ministerstwa na sieć internatów, to on jest stosunkowo niewielki. Z panią przewodniczącą niedawno, rok temu, walczyliśmy o zachowanie internatu w Zamościu. Mogliśmy właściwie tylko prosić prezydenta Zamościa, aby internat szkoły rolniczej, do której chodzili uczniowie spoza Zamościa, utrzymał.

Przy algorytmie rozdziału subwencji waga P_{25} wynosi 1,5, co daje pewne preferencje na prowadzenie internatów. Jeśli państwo uznacie, że to niewystarczająca waga, to w tej chwili akurat zespół Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego pracuje nad nowym algorytmem rozdziału subwencji. W ubiegłym tygodniu było pierwsze posiedzenie. Próbowaliśmy poprawiać niektóre wskaźniki, niektóre wagi i to wyjdzie przy kształceniu specjalnym. Poprawiamy na przykład wagę, jeśli chodzi o klasy utworzone w szpitalach, przy sanatoriach, to też był postulat stale podnoszony, bo jednak wiele takich klas się zamyka, gdyż starostowie nie są zainteresowani ich utrzymywaniem. Jeśli tutaj pojawi się taki postulat, to on jest godny rozważenia. Tylko zaznaczam, że minister edukacji podpisuje rozporządzenie, które jest wypracowane wspólnie przez zespół Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, w skład której wchodzi, między innymi, przedstawiciel Związku Powiatów Polskich, ale on nie podnosił tej kwestii – ja akurat przez rok współprzewodniczyłem temu zespołowi i wiem dokładnie, co kto mówił i co kto postulował.

Kolejna sprawa: cały obszar dotyczący szkolnictwa rolniczego. Korzystając z okazji, chciałbym wyjaśnić państwu dokładnie stanowisko rządu w tej kwestii i podjęte w tym zakresie przez nas działania. Jeśli chodzi o szkolnictwo rolnicze, to tak się składa, że również mam osobiste doświadczenie w tej kwestii, bo w swojej prawie dwudziestoletniej pracy pedagogicznej cztery lata przepracowałem w szkole rolniczej. A więc mam jakieś pojęcie na temat tego, jaki jest to specyficzny rodzaj kształcenia. Na pewno bezsprzeczne jest to, że w niedługim czasie wzrośnie zapotrzebowanie na kształcenie w kierunkach rolniczych, to nie ulega wątpliwości. Konieczność kształcenia w kierunkach rolniczych wymusi na nas ustawa o obrocie ziemią czy po prostu Unia Europejska. I najważniejszą w tej chwili sprawą jest zachowanie substancji, kadry, bazy, to jest sprawa numer jeden.

Oczywiście, mamy pełną świadomość różnych zdań co do organu prowadzącego. Związek Powiatów Polskich śle do ministerstwa pismo za pismem, że jest dobrym organem prowadzącym, dobrym mecenasem, że nie widzi potrzeby zmiany i podporządkowania tych szkół komu innemu. Są z kolei kręgi, parlamentarne, i to wcale nie są pojedyncze osoby, które de facto przeforsowały projekt ustawy w tym zakresie i niedługo państwo będziecie nad tym projektem dyskutować, będziecie mogli więc swoje opinie wyrazić. I kluby dokładnie podzieliły się, nawet kluby koalicyjne, w kwestii zdania na temat podporządkowania szkół rolniczych. Stanowisko rządu jest jednoznaczne: szkoły te pozostają w gestii ministra edukacji. Ale w parlamencie bywa różnie. Ten projekt nie został odrzucony w pierwszym czytaniu, trafił więc do komisji edukacji, na razie jest tam i prawdopodobnie niedługo trafi do państwa, nie wiem, w jakim kształcie, ale trafi.

Zgadzam się z tym, że szkół czysto rolniczych zostało niewiele i dzisiaj, gdyby Sejm postanowił, że z powrotem część szkół wraca do resortu, to byłby to ogromnie złożony proces natury legislacyjnej i prawnej. Przede wszystkim pozostaje tu kwestia majątku samorządowego w związku z uwłaszczeniem. Przekazanie tego majątku z po-

wrotem do skarbu państwa będzie powodowało bardzo duże kłopoty, bo większość szkół to już są pewne konglomeraty. Na przykład słynne technikum pszczelarskie koło Lublina, już symboliczne technikum pszczelarskie. Starosta, żeby nie wylać dziecka z kąpielą, utworzył obok tego technikum gimnazjum, dzięki czemu koszty mają być mniejsze. Mamy już takie przykłady. Proces ten byłby więc bardzo złożony. Źle się jednak stało, że wiele majątku po prostu ubyło, szczególnie to dotyczy szkół usytuowanych na terenach miejskich. Działki, na których odbywała się praktyczna nauka zawodu, były bardzo atrakcyjne dla samorządu, stanowiły dodatkowe źródło dochodów, więc przeznaczenie ich w planie zagospodarowania przestrzennego uległo zmianie. Proces odbudowy będzie więc stosunkowo trudny.

Wreszcie chciałem poinformować, że w ustawie o systemie oświaty, znowelizowanej ustawie o systemie oświaty, która w niedługim czasie trafi do parlamentu, wychodzimy naprzeciw pewnym oczekiwaniom, bez względu na rozstrzygnięcia Sejmu co do podporządkowania. Powiem o tym dokładnie, żebyście państwo również wiedzieli, że w tym kierunku podejmowane są działania. Planujemy następujące propozycje zmian przepisów. Sprawa pierwsza dotyczy tego, aby środek specjalny pozostał w szkole. I bardzo dziękuję tutejszemu starostwu – opieram się na oświadczeniu – że subwencję przeznaczyło na cele oświatowe, bo w tamtym roku 17% samorządów powiatowych przeznaczyło subwencję na cele inne niż oświatowe. W sejmowej komisji budżetowej za to właśnie dostałem lanie, za brak nadzoru, ale cóż, my nie możemy wpływać na samorządy w tym zakresie, samorząd ma prawo przeznaczyć subwencję na inne cele. A samorządy się tłumaczą: czy to źle, że daliśmy na muzeum, czy to źle, że zbudowaliśmy za te pieniądze boisko, czy to źle, że dołożyliśmy do szpitala? Tak à propos, to jeden ze starostów ubiegał się o dodatkowe środki z rezerwy, a drugi powiedział, żeby mu lepiej nie dawać, bo on swoje przeznaczył na szpital, więc mu teraz drugich nie należy dawać. Sami samorządowcy więc się wzajemnie pilnują, kto, gdzie, jak przeznaczył.

Jeśli chodzi o środki specjalne, to również dotyczy to internatów. Dobrze jest, jeśli internat – oczywiście uczniowie nie mogą za niego płacić ponad określoną kwotę – może być schroniskiem, może być hotelikiem w miejscowości, tylko obsługa tego internatu musi być tym zainteresowana, musi mieć świadomość, że co zarobią, to dla nich zostaje. A nie wszystkie samorządy są takie jak...

(Brak nagrania)

...z pracodawcami. Któryś z przedmówców o tym też mówił i ten problem chcemy postawić na spotkaniu komisji trójstronnej. Pan Bartnik, szef rzemiosła polskiego, wyraził chęć uregulowania w formie porozumienia spraw związanych z praktyczną nauką zawodu u rzemieślników, do tego jest potrzebny także minister finansów.

Warto poinformować również, że rozpoczęliśmy proces doposażania szkół ponadgimnazjalnych – bo proces doposażania szkół gimnazjalnych już powoli się kończy – w nowoczesne pracownie internetowe i to pracownie z prawdziwego zdarzenia. Dzięki uprzejmości Senatu w tym roku udało się skierować 70 milionów zł na zakup pracowni internetowych. W tym roku, żebyśmy w ogóle ten proces kontynuowali, a nawet jeszcze trochę zintensyfikowali, szacujemy, że będzie potrzebne około 100 milionów zł rezerwy celowej. Mam nadzieję, że podczas dyskusji nad budżetem Senat tak jak w tamtym roku troszeczkę poprawi to, co proponuje rząd, bo rzeczywiście to jest duża pomoc, jeżeli taką pracownię dla szkoły ponadgimnazjalnej się funduje.

Kolejna sprawa związana jest ze środkami z programu dotyczącego aktywizacji obszarów wiejskich ze środków Banku Światowego, to są środki wcale nie małe. I dla mnie było pewnym zaskoczeniem, że nie zostały w tamtym roku wykorzystane środki, które mogą być przeznaczane na przykład na dokształcanie nauczycieli. Ale przesunęliśmy je właśnie na zakup pomocy naukowych, sprzętu czy wyposażenie świetlic. Teraz sygnalizuję tylko, że takie środki również są.

Kolejna sprawa to pomoc socjalna, stypendia. Oczywiście, w budżecie państwa była rezerwa celowa na pomoc stypendialną, 70 milionów zł, tylko okazuje się, że wszystkie działania są rozproszone. Myślę, że celowym byłoby, żeby minister edukacji miał pieczę nad tym wszystkim. Przepraszam, ale Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa jest tutaj dobrym wujkiem, daje stypendia nawet dwukrotnie wyższe niż minister. My nic nie wiemy, bo jak oni chcą, to nas poinformują, że tak są wspaniałomyślni, jak nie, to nie. Przepraszam, ale to są pieniądze publiczne, państwowe i nie może tak być. Bo jeśli jakaś fundacja na coś daje, to dobrze, ale to musi być pod jakąś kontrolą i w zasadzie przy współpracy z samorządem, bo samorządy również powinny mieć wpływ na to wszystko. Chcemy te sprawy ujednoczyć i wziąć w swoje ręce. Z tego, co mnie poinformowano, wiem, że oni w tej chwili przymierzają się już nawet do stypendiów na pierwszym roku studiów – to jest chwalebne, ale jest to, że tak powiem, pozbawione kontroli.

Kolejna kwestia dotyczy współpracy. To są bardzo ważne kwestie. Pan dyrektor mówił, że korzysta ze środków z programów „Młodzież”, „Sokrates-Comenius”, a ja jeszcze dodałby program „Jugendwerk”. Bo tak się składa, że jestem szefem zarówno programu „Jugendwerk” ze strony polskiej, jak i programu „Młodzież”, dlatego bardzo się cieszę, że te środki są wykorzystywane, i zapewniam, że tych środków nie będzie mniej. Upraszczamy procedurę korzystania z tych środków, niedługo nie trzeba będzie w ogóle przyjeżdżać do Warszawy, tylko wszystko będzie można załatwić przez Internet, już można w ten sposób składać wnioski – na naszej stronie jest druk wniosku, można wypełnić i do nas przesłać. Mało tego, próbujemy szukać partnera po tamtej stronie, bo z tym jest największy problem.

Kolejna sprawa – już patrzę na tematy podejmowane w dyskusji – pan senator Gładkowski mówił o aktywizacji tych obszarów, a senator Gołębiowski o PTSM. Po raz pierwszy w tym roku wprowadzona jest w ogóle waga P₃₀ dla samorządów, które chcą prowadzić schroniska młodzieżowe. Tutaj słyszę, że chce się przekształcić upadające internaty w schroniska młodzieżowe – to chwalebna sprawa. I nie wiem, ale może ten współczynnik można nawet trochę poprawić. W każdym razie jest to już pewien sygnał, że jesteśmy zainteresowani tworzeniem bazy turystycznej dla młodzieży. To jest najtańsza baza ogólnie dostępna i może spełnić oczekiwania młodzieży szkolnej, która przede wszystkim powinna poznać swój kraj, zacząć od poznania swego kraju. Mnie do pewnych spraw akurat nie trzeba przekonywać.

Pan senator Gierek pytał o maturę. Już pan kurator był uprzejmy odpowiedzieć, jak to wyglądało w tym województwie, ja zaś zechcę kilka zdań powiedzieć o nowej maturze w roku 2005. Z pełną odpowiedzialnością mówię, że nowa matura Anno Domini 2002 była nieprzygotowana. I ta decyzja, która oczywiście ministerstwu nie przysporzyła dobrych głosów w prasie, okazała się konieczna. Odsyłam do różnych raportów, raportów NIK, dotyczących centralnych i okręgowych komisji egzaminacyjnych. Dopiero w nich widać, ile musieliśmy jeszcze włożyć w to środków, żeby zapewnić

prawidłowe przeprowadzenie egzaminów zewnętrznych tylko po szóstej klasie i po gimnazjum. Ciągłe coś się psuło, ta logistyka była nieprzygotowana i gdyby jeszcze doszła nowa matura, która objęłaby wszystkich uczniów, moglibyśmy zrobić krzywdę młodym ludziom. Uczelnie również były nieprzygotowane, dopiero teraz się rektorzy do tego przyznają – mówili, że będzie nowa matura, my coś tam podjęliśmy, senat uczelni podjął uchwałę, ale to było nie do końca doprecyzowane itp.

I teraz wypunktuję najważniejsze założenia nowej matury w 2005 r. W koncepcji zewnętrznego egzaminu maturalnego zachowane zostają: sprawdzanie prac przez zewnętrznych egzaminatorów, jednakowe zestawy egzaminacyjne w całym kraju, możliwość wyboru przedmiotów dodatkowych potrzebnymi zdającemu ze względu na wymagania rekrutacyjne wybranej przez niego uczelni, obowiązek zdawania języka polskiego i wybranego nowożytnego języka obcego, możliwość poprawiania wyników egzaminu lub po zdaniu egzaminu na poziomie podstawowym możliwość wyboru poziomu rozszerzonego w kolejnych sesjach egzaminacyjnych oraz egzaminy ustne wewnętrzne z języków obcych i języka polskiego. Egzamin maturalny 2005 będzie obejmował trzy egzaminy obowiązkowe – z języka polskiego, obcego oraz przedmiot do wyboru: matematyka, geografia – w tym roku rozszerzyliśmy ten zestaw o geografie – historia, biologia, chemia, fizyka z astronomią, wiedza o społeczeństwie oraz dla mniejszości narodowych język ojczysty jako czwarty przedmiot obowiązkowy. Dodatkowo wszyscy mają możliwość zdawania dwóch przedmiotów nieobowiązkowych. Każdy maturzysta decyduje się, na jakim poziomie, podstawowym czy rozszerzonym, będzie zdawał egzamin i tylko z tego poziomu rozwiązuje arkusz egzaminacyjny. Egzaminy z przedmiotów nieobowiązkowych przeprowadzane będą tylko na poziomie rozszerzonym. Do egzaminów z języków obcych przystępują wszyscy, certyfikaty językowe nie będą stanowiły podstawy do zwolnienia z egzaminu. Jeśli o to chodzi, to też był atak prasowy na nas, ale proszę spojrzeć, jak to jest rozwiązane u naszych sąsiadów w Niemczech czy w Anglii. Czy certyfikaty językowe zwalniają tam z obowiązku zdawania języka na maturze? Nie. Dlatego uważamy, że ta decyzja jest słuszna.

I teraz już ostatnia sprawa, jeśli chodzi o matury. W bieżącym roku szkolnym opracowane zostaną informatory – nie sylabusy, odchodzimy od tego nazewnictwa, ni stąd, ni zowąd nazwano to sylabusami – które dotrą do wszystkich uczniów szkół ponadgimnazjalnych do końca roku szkolnego, to jest do 31 sierpnia 2003 r. A więc uczniowie mają dwa lata na zapoznanie się z wymaganiami, nie jak poprzednio, że praktycznie z miesiąca na miesiąc. Również do połowy roku uczelnie wyższe mają określić wymagania na poszczególnych kierunkach w stosunku do studenta: jaki przedmiot, na jakim poziomie, rozszerzonym czy podstawowym itp. Senaty muszą podjąć uchwały do połowy przyszłego roku, żeby uczeń z wyprzedzeniem wiedział, jakie będą w stosunku do niego oczekiwania, chcemy bowiem zrobić trochę porządku w tym zakresie.

I jeszcze taka ciekawostka. Wiele kontrowersji wywołała sprawa egzaminu do szkół ponadgimnazjalnych, wywołało to sporo chaosu i jeśli dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej był doświadczony, miał trochę wyobraźni, to jakoś nad tym chaosem zapanaował. Ale proszę mi wierzyć... Bo różni tak zwani obrońcy praw dziecka zarzucają nam, jeśli chcemy coś porządkować w tym zakresie, że ograniczamy wolność dzieci. Teraz proponujemy zaś ograniczenie do trzech liczby szkół, do których absolwent gimnazjum mógłby składać dokumenty. Będzie musiał mieć w tym celu świadectwo

ukończenia gimnazjum i dwie jego kserokopie, poświadczone przez macierzyste gimnazjum, oraz zaświadczenie o wynikach egzaminu gimnazjalnego i dwie jego kserokopie poświadczone przez okręgową komisję egzaminacyjną. Proponujemy również: uściślenie uregulowań dotyczących warunków przyjmowania do szkół ponadgimnazjalnych stanowiących podstawę wewnątrzszkolnych kryteriów poprzez przyjęcie zasady, że ocena z języka polskiego jest powszechnie przeliczana na punkty, ograniczenie liczby innych zajęć edukacyjnych do trzech, z których oceny będą przeliczane na punkty, oraz listę innych osiągnięć kandydata uwzględnianych w procesie rekrutacji. Patrząc tutaj na tę książeczkę i widząc, że właściwie wy praktycznie to macie w swoich zasadach rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych, tutaj się u was niewiele zmienia.

Mój czas się kończy, jeśli będą pytania, to wraz z ekipą jestem do państwa dyspozycji. Myślę, że dla obopólnej korzyści takie materiały, które przygotowujemy na posiedzenie sejmowej komisji, tam jest i podkomisja do spraw młodzieży, jeśli kierownictwo komisji zdecyduje, powinniśmy również wysyłać, bo tym sposobem państwo jadąc w teren, jesteście wyposażeni w konkretną wiedzę i jak gdyby wyprzedzacie pewne ataki, pewne pytania zadawane przez niektórych sfrustrowanych ludzi. Serdecznie dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję serdecznie panu ministrowi.

Szanowni Państwo, zbliżamy się do końca punktu pierwszego, czas na pewną konkluzję. Przepraszam, że to będzie tak na gorąco, ale chciałabym, korzystając z przywileju przewodniczącej, pozwolić sobie tylko na takie ostateczne spostrzeżenia.

Cieszymy się ogromnie, że słuszna była decyzja parlamentu dotycząca naprawiania reformy i pozostawienia techników. Walczyliśmy z trybuny parlamentarnej o to, mówiąc, że jeżeli zniszczy się bazę, to potem na pewno jej się nie odbuduje, zwłaszcza jeśli chodzi o te szkoły unikalne. Poza tym pozwólmy młodym ludziom decydować. Jeżeli nie będzie naboru, to wtedy te szkoły mogą być zamykane. Cieszymy się więc, że państwo również podzielają tę opinię i że to nam się udało.

Z uwagą wysłuchaliśmy problemów, jakie państwo poruszali, zarówno w sprawozdaniach, jak i w dyskusji. Widzimy już, że będziemy kierowali do organów nadzoru kwestię przyjrzenia się losom absolwentów gimnazjów – tutaj ta sprawa została zaakcentowana. Jeśli chodzi o zawodowe szkolnictwo rolnicze, to rozumiemy, że takie organy prowadzące prawdopodobnie pozostaną, bo trudno by było w tej chwili to odwrócić. Na pewno z przyjemnością szkoły rolnicze wspominają czasy, kiedy były prowadzone przez resort rolnictwa, ale ten stan sprzed kilku laty już się po prostu nie powtórzy. Poruszali państwo również istotną sprawę uporządkowania stypendiów z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, a także sprawę zainteresowania się, zaopiekowania się młodzieżą, która ma najtrudniejszy start – bo przecież założeniem reformy było wyrównywanie szans. Przypatrujmy się dalej, gdzie jeszcze można byłoby znaleźć problemy nie do końca rozpoznane, zauważane. Jest też sprawa turystyki, schronisk młodzieżowych. Cieszymy się ogromnie z wypowiedzi pana ministra, z tego, że ministerstwo także tę sprawę dostrzega. Proszę państwa, potwierdza się również opinia – tutaj ukłon w stronę ministerstwa – że dobrze się stało, że wszyscy nasi uczniowie, absolwenci, abiturienti nie zdawali nowej matury, bo naprawdę byłby wówczas problem. Byłby problem jeszcze większy niż z naborem po szkołach gimnazjalnych, to spowodowało trochę bałaganu,

byłby wówczas jeszcze gorszy bałagan. Bo naprawdę głośno mówiliśmy, że tam gdzie w małych miasteczkach szkoły nie są przygotowane do nowej matury pod względem sprzętu, bazy itp. Tak że to się potwierdza.

Panie Ministrze, dziękujemy serdecznie również za te miłe słowa. Okazuje się, że Senat przydaje się. Pan minister raczył podkreślić, że ta Izba refleksji, która według niektórych już nie jest potrzebna, przydaje się, bo myśli o edukacji. Stąd także nasze zainteresowanie różnymi obszarami, też tym dalekim, odległym od Warszawy.

Pragnę także, już kończąc ten punkt, serdecznie podziękować państwu, którzy tak starannie przygotowali się do dzisiejszego posiedzenia i tak pięknie referowali. Przepraszam tych z państwa, którym musiałam ograniczać czas, ale niestety, taka jest rola przewodniczącego. Mamy dzisiaj do omówienia jeszcze kolejne punkty, dlatego też dziękuję za ten punkt.

Ogłaszam dziesięć minut przerwy. Po przerwie spotykamy się, by rozważyć punkt drugi. Dziękuję.

(Przerwa w obradach)

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Szanowni Państwo, wznawiam po przerwie obrady senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu.

Przechodzimy do punktu drugiego.

Zanim jednak przejdziemy, powiem, że ten wysoki pan, który porusza się po sali, to sekretarz naszej komisji, pracownik Kancelarii Senatu, doktor Stanisław Koziół. Panu doktorowi głosu w tym momencie nie udzielam, pan doktor tylko pilnuje, żeby się to wszystko nagrało i było zaprotokołowane.

Proszę państwa, drugi punkt dotyczy szkolnictwa specjalnego na poziomie szkół podstawowych i gimnazjów. Zechcemy wysłuchać informacji pani dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Świątkach, pani Jadwigi Szwed.

(Głos z sali: Świątkach.)

Świątkach, przepraszam za przekręcenie.

Potem będzie dyskusja i sformułujemy jakieś ostateczne wnioski.

Tak, Pani Dyrektor, oddaję pani głos, proszę jeszcze poczekać na techniczne urządzenia. Dziękuję.

Dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Świątkach Jadwiga Szwed:

Szanowni Państwo, jestem trochę zdenerwowana, wybaczcie, niecodziennie mam okazję na takim forum prezentować pracę placówki specjalnej, swojej placówki specjalnej.

Zacznę może trochę familiarnie od wspomnień. Na wiosnę zadzwonił do mnie pan senator Witold Gładkowski i wyznał mi: Jadziu, myślę o tobie. I nie było to wcale wyznaczenie miłosne. Okazuje się, że to dzisiejsze spotkanie jest efektem tego telefonu. Chcę jeszcze powiedzieć o tym, że mój pan starosta mówi o nas „moje kochane Świątki”. Chciałabym, żeby ta informacja była w tym kontekście usłyszana. Pracowałam długo na taką opinię. Kiedy organem prowadzącym stało się dla nas starostwo, stał się samorząd, wysyła-

łam bardzo wiele informacji, bardzo wiele sygnałów o pracy placówki specjalnej, mając świadomość, że jest to taka szkoła, która przy braku dobrej woli może być niezauważona – chociaż trudno mojej szkole, mojej placówce nie zauważyć, bo jest piękna i duża.

I teraz może przejdę już do problemu czy może do kilku problemów, które chciałabym państwu zaprezentować. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Świątkach to placówka spełniająca wymagania dotyczące edukacji i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego. Pracujemy w naszym środowisku już od czterdziestu dwóch lat, z tym że moja placówka, w tym miejscu, w którym stoi, pracuje dopiero od 1970 r. Jest ona położona na dużym terenie rekreacyjnym, z dala od miasta. Kształcimy dzieci na wszystkich poziomach niepełnosprawności, począwszy od upośledzenia w stopniu głębokim aż po upośledzenie w stopniu lekkim, a także na wszystkich poziomach edukacji – mamy szkołę podstawową, szkołę gimnazjalną dla dzieci z upośledzeniem w stopniu lekkim, zostało też powołane oddzielnie gimnazjum dla dzieci z upośledzeniem w stopniu umiarkowanym i znacznym, ostatni już rok funkcjonuje też klasa wielozawodowa, kształciliśmy także na poziomie przysposobienia do pracy zawodowej. Przy szkole funkcjonuje również internat, pracują także grupy świetlicowe.

Pozwolę sobie usiąść, bo łatwiej mi będzie spoglądać w swoje notatki.

Te wszystkie placówki realizują zadania dla uczniów z dwudziestu siedmiu gmin, z dziewięciu powiatów i z trzech województw, wprawdzie z jednego województwa jest tylko jedno dziecko, niemniej taka jest prawda. Tak szeroki zasięg działania wskazuje na kilka znaczących aspektów, które pozwolę sobie przedstawić. Specjalny ośrodek w Świątkach jest placówką bardzo potrzebną, zaspokaja bowiem potrzeby edukacyjne dzieci niepełnosprawnych intelektualnie z terenu nie tylko naszego województwa. Ośrodek jest placówką o utrwalonym autorytecie. Tę opinię wyrażamy w oparciu o stały nabór do szkoły, mimo iż w innych szkołach mówimy o niżu. Ponadto, wybór szkoły specjalnej to decyzja bardzo trudna, zarówno dla dziecka, które jest później wytykane palcami jako dziecko ze szkoły specjalnej, a także przecież, proszę państwa, dla rodziców. Ośrodek jest placówką, która zaspokaja, w moim przekonaniu, najbardziej żywotne potrzeby dziecka niepełnosprawnego, czyli poczucie akceptacji i dowartościowania. Takie dziecko bowiem bardzo często przychodzi do naszej placówki, nie umiejąc czytać i pisać na poziomie klasy trzeciej, a jednak wychodzi stąd i zdaje egzamin, w tej chwili już zewnętrzny.

Wszystkie wymienione atuty pozwalają wnioskować, iż nakłady finansowe na utrzymanie i rozwój takich ośrodków, mimo słusznego trendu integracji, są celowe, a podnoszenie standardu placówki będzie wpływało na jej wysoki poziom i pozytywny wizerunek – bo jednak mimo wszelkich integracyjnych imprez mówi się czasem w środowisku o tej szkole „szkoła iksów” – we wszystkich płaszczyznach, tak pracy dydaktyczno-wychowawczej, jak i opiekuńczo-rewalidacyjnej.

Jak już wspomniałam, od czterech lat organem prowadzącym placówkę jest starostwo powiatowe w Szczecinku. Mówiłam także o tym, jakie szkoły są usytuowane w placówce. Nie chciałabym tego powtarzać, powiem tylko, że w internacie mamy miejsca dla stu dwudziestu wychowanków kierowanych do nas na mocy, oczywiście postanowień pana starosty, ale także na mocy postanowień sądu. Bardzo często bywa tak, że dzieci, które są kierowane do naszej placówki, nie zawsze kierowane są dlatego, że są niepełnosprawne, ale bardzo często dlatego, że sprawiają trudności wychowawcze. Myślę, że nie jest to jedyna placówka, która ma tego typu problemy.

Ogółem w placówce, którą uzupełniają, jeśli chodzi o bazę, pomieszczenia w wynajmowanym obiekcie, w tej wielofunkcyjnej placówce pomocy rodzinie, wychowywanych i edukowanych jest dwustu trzech uczniów. Jest to taka norma, którą przekraczaliśmy tylko w okresie wyżu, bywało około dwustu dziesięciu także. I są to uczniowie, którzy pobierają edukację w dwu oddziałach rewalidacyjno-wychowawczych, czyli dla dzieci z głębokim upośledzeniem, w dziewięciu zespołach edukacyjno-terapeutycznych, wcześniej zwanych klasami życia, i w dziewięciu klasach specjalnych, na wszystkich poziomach, o których mówiłam. W internacie mieszka dzisiaj stu jeden wychowanków i jest to liczba niepełna, bowiem przyjmujemy do placówki w ciągu całego roku, i zwykle dochodzimy do takiej liczby, stu jedenastu, stu dwunastu. Z tego w tym roku siedemnastu wychowanków objętych jest całkowitą opieką, czyli przebywają w placówce na zasadach domu dziecka. Zmniejsza się w trakcie lat liczba klas specjalnych – czyli zmienia się struktura naboru uczniów – dla uczniów upośledzonych w stopniu lekkim na rzecz klas, zespołów edukacyjno-terapeutycznych, czyli miejsca nauki dla dzieci upośledzonych w stopniu głębszym, umiarkowane i znacznie upośledzonych. Zmiany te powodują zwiększenie liczby oddziałów czy grup wychowawczych w internacie przy tej samej – pragnę to podkreślić – czy też mniejszej liczbie wychowanków, przy czym większość dzieci ma także orzeczone przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną sprzężenia, czyli nie tylko są to dzieci niepełnosprawne, ale także chore lub jeszcze z innymi wadami.

W tym roku dla sześciu uczniów orzeczono nauczanie indywidualne, zgodnie z odpowiednim rozporządzeniem. I tutaj chciałabym poruszyć taki problem. Mówi się o tym, że nauczanie indywidualne winno być prowadzone jedynie w domu rodzinnym dziecka. Ja zmierzałam do tego, aby tak było również w naszej placówce. Niestety, rodzice bardzo często nie mają warunków do tego, żeby dziecko pobierało naukę w domu i wręcz domagają się, chcą, żeby dziecko zostało przyprowadzone do szkoły, gdzie przez te, powiedzmy, dwie godziny nauki ma odpowiednie warunki. Nie wiem, czy uda mi się dojść do tego, że tak nie będzie, ale nie wiem, czy też jest taka potrzeba, bo jeśli dziecko przez jakiś czas ma być w odpowiednim miejscu i uczyć się w odpowiednim pomieszczeniu, to myślę, że warto byłoby taką decyzję pozostawić. Chciałabym też zaznaczyć, że rekrutacja uczniów do szkoły odbywa się cały rok, co daje dzieciom i rodzicom szansę na podjęcie decyzji o umieszczeniu dziecka w ośrodku właśnie przez cały rok. I bywa tak, że przed zakończeniem semestru zwiększa się liczba chętnych do przeniesienia dzieci do placówki.

W tym dzisiejszym opowiadaniu o swoim ośrodku, tak to nazwę, chciałabym też zawrzeć informację, proszę państwa, o dojazdach, bowiem placówka usytuowana jest troszeczkę poza miastem, a sama informacja o tym, że są to dzieci z kilku powiatów i z kilku województw, uświadamia, że te dzieci do placówki dojeżdżają. Nie będę mówiła o punkcie w ustawie o systemie oświaty, w którym powiedziane jest, ile kilometrów może dziecko przebyć na piechotę, a przy ilu kilometrach trzeba dziecko dowozić. Z analizy drogi ucznia do szkoły i wykorzystania środków transportu wynika, w mojej placówce, że pięćdziesięciu sześciu uczniów dojeżdża do szkoły tylko emkaesem, trzydziestu dziewięciu uczniów dojeżdża codziennie i emkaesem, i pekaesem, stu jeden uczniów mieszka w internacie i dojeżdża pekaesem i emkasem dwa razy w tygodniu. Ośmiu uczniów jest dowożonych codziennie z internatu do szkoły, ponieważ są oddziały prowadzone w innej placówce, koszty wówczas pokrywa ośrodek, i siedmiu

uczniów z oddziałów rewalidacyjno-wychowawczych także codziennie jest dowożonych do placówki i te koszty pokrywa Gmina Miejska w Szczecinku.

Dane te wskazują na to, że droga dziecka niepełnosprawnego do szkoły jest długa, męcząca i chociaż dzieci głębiej upośledzone są dowożone do placówki, dzieci z internatu także są dowożone, pod opieką, to w każdym przypadku uczeń musi tę drogą pokonać, korzystając ze środków lokomocji, często korzystając – chcę głośno to powiedzieć i będę to podkreślała – pod opieką rodziców lub opiekunów. I tu zaczyna się, proszę państwa, problem dowozu dziecka do szkoły, dojazdu i zwrotu kosztów biletu, ponoszonych przez rodzica i ucznia, za dojazd do szkoły. W moim przekonaniu ustawa ta w pewnym sensie scedowała te koszty na ośrodek. Dlaczego? Dlatego że bardzo wielu rodziców przywozi dzieci do szkoły w poniedziałki, ale nie odbiera ich w piątki, z różnych powodów, także dlatego, że po prostu nie mają pieniędzy na powrót bez dziecka, a często bywa tak, że i tych 2 zł na dojazd do szkoły nie mogą w swoim budżecie znaleźć. I wtedy dzieci pozostają w internacie na sobotę i na niedzielę, co wymaga zorganizowania dodatkowej opieki w internacie. Pojawiają się wówczas także koszty wychowawcze, o których może też warto powiedzieć. Bowiem w takim wypadku rodzice cedują obowiązek opieki i zaspakajania podstawowych potrzeb dziecka na placówkę. A dzieci od najmłodszych lat przyzwyczajają się już do dobrych warunków w internacie i potem nie bardzo chcą wracać do domu, bo tam jest zimno, bo tam nie ma trzy czy cztery razy w ciągu dnia posiłków, bo tam jest brudno itd. I wówczas po takiej długiej nieobecności w domu czują się wyobcowane. Dlatego też mam do państwa prośbę o rozważenie tego, czy zwrot kosztów biletu osoby towarzyszącej uczniowi i wracającej bez ucznia do domu również nie powinien być wzięty pod uwagę. Jest to na pewno koszt niewysoki i można tę informację skonkretyzować. Dzieci umiarkowanie i głęboko upośledzone zawsze dochodzą do szkoły pod opieką, a dzieci upośledzone w stopniu lekkim do szkoły powinny być doprowadzane pod opieką do ukończenia trzynastu lat – zapewnia to w jakiś sposób bezpieczeństwo dziecka.

I przy tej okazji chciałabym zwrócić państwa uwagę na działania mojego starostwa, a szczególnie pana starosty Krzysztofa Lisa. Kiedy w styczniu, wiedząc o wprowadzeniu tej ustawy, analizowałam kwestię dojazdów dzieci, miejsc, z których dojeżdżają, to zwróciłam się do pana starosty z prośbą o pomoc, bo był to dość trudny problem. Pan starosta zwołał specjalną naradę, zainteresował się tematem, a klasie wielozawodowej, czyli wszystkim tym, którzy już nie mieli uprawnień do bezpłatnych biletów, nawet zrefundował te dojazdy. W naszym powiecie praktycznie nie ma problemów z dowozem, gminy radzą sobie w taki sposób, że albo wynajmują samochody raz w tygodniu do przewozu uczniów, szczególnie tych z internatu, lub też, tak jak gmina Barwice, przekazują mi promesę i ja kupuję dzieciom bilety bez większego problemu. W czasie analizy stwierdziłam tylko trzy przypadki, w których gminy niekoniecznie wywiązują się w pełni z tego zobowiązania – chodziło tu o gminę Sławne i Mielno.

Mówiłam, proszę państwa, bardzo wiele o sytuacji dzieci, o ich problemach, w związku z tym pozwolę sobie także zaprezentować państwu sytuację rodzinną dziecka niepełnosprawnego, mojego wychowanka, w związku z pobytem w szkole i w internacie. Uważam, że jest to temat ważny, chodzi tu bowiem o obraz środowiska, z jakiego dziecko przychodzi do placówki. Oczywiście, nie mówię o całej szkole, mówię tutaj tylko o dzieciach, które mieszkają w internacie, bo to środowisko właśnie analizuję. Diagnozowanie sytuacji materialno-bytowej wychowanków internatu wska-

zuje na ogromne zubożenie, niewydolność wychowawczą i choroby w rodzinie, które decydują o poziomie życia dzieci i wpływają na osiągnięcia edukacyjne uczniów. W czerwcu przeprowadziłam badania w osiemdziesięciu siedmiu rodzinach naszych wychowanków – stu jedenastu wychowanków naszego internatu pochodzi z dziewięćdziesięciu rodzin. Korzystałam z fachowych wywiadów prowadzonych przez gminne i miejskie ośrodki pomocy społecznej. I tak: na osiemdziesiąt siedem rodzin w trzech jest powyżej dziesięciorga dzieci, w dwudziestu pięciu jest powyżej pięciorga dzieci, w trzydziestu pięciu jest powyżej czworga, w dwudziestu czterech jest nie więcej niż troje. Sytuacja wychowawcza w rodzinie w tych badaniach ukazuje się następująco: trzydzieści siedem rodzin jest niezaradnych i niewydolnych wychowawczo, dwanaście rodzin to rodziny z przewlekłe chorymi członkami rodziny, ojcem, matką albo rodzeństwem, rzeczywiście przewlekłe chorymi, wieloletnie są to choroby, czternaście rodzin to są rodziny patologiczne, w których zanotowano alkoholizm, agresję, kolizję z prawem, i z tych osiemdziesięciu siedmiu badanych rodzin trzydzieści trzy rodziny są niepełne. Jeśli chodzi o sytuację materialną rodzin, to niejednokrotnie mamy tu do czynienia z nędzą lub ubóstwem, a tylko w indywidualnych przypadkach z życiem na dobrym poziomie. Pozwoliłam sobie bowiem zajrzeć także do portfeli naszych rodziców. Okazało się, że trzydzieści dziewięć rodzin uzyskuje dochód miesięczny na osobę od 50 zł do 200 zł, trzydzieści cztery rodziny mają już trochę lepiej, bo od 300 zł do 400 zł miesięcznie, sześć rodzin ma od 400 zł do 500 zł i powyżej 500 zł ma już tylko jedna rodzina. W przypadku dwóch rodzin niemożliwe było ustalenie dochodów z powodu braku adresu lub też z powodu przemieszczania się tych rodzin w takim tempie, że trudno było o kontakt.

(Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa: Pani Dyrektor, proszę już zdążyć do końca swojej wypowiedzi.)

Chciałabym jednak, może krócej, ale przekazać pewne informacje. Chcę zwrócić uwagę na funkcję internatu. Internat to nie jest miejsce, w którym dziecko tylko przebywa, ale jest to także miejsce, gdzie ono może godnie spędzić swoje dzieciństwo.

Chciałabym jeszcze także zwrócić uwagę na fakt, że w mojej placówce od wielu lat przebywa bardzo wielu wychowanków wymagających opieki całkowitej. I jest to dla mnie duży problem, bowiem koszt utrzymania tych dzieci jest bardzo wysoki. Chciałabym więc zapytać: kto powinien pokrywać koszt opieki całkowitej wychowanków, którzy są umieszczeni w placówce na zasadach domu dziecka?

Ponieważ powinnam się streszczać, to powiem tylko bardzo krótko, że kadra placówki specjalnej to ludzie z pełnymi kwalifikacjami. 50% naszych nauczycieli i wychowawców to nauczyciele ze studiami podyplomowymi i z różnymi specjalnościami, które w naszej placówce odgrywają bardzo ważną rolę. Jedna piąta kadry to nauczyciele dyplomowani, a w tej chwili dziesięciu jest także na drodze awansu zawodowego. Realizowaliśmy w trakcie ostatnich lat bardzo wiele zadań, które miały zasięg wojewódzki, wprowadziliśmy ponad piętnaście programów innowacyjnych. Chcę przez to powiedzieć, że kadra placówki jest na poziomie, który gwarantuje pełną realizację zadań i dydaktycznych, i opiekuńczych, i wychowawczych, i rewalidacyjnych.

Ostatnio, myślę, że warto o tym też powiedzieć, nasza klasa, jest to jedyna klasa dzieci z zespołem Downa, uczestniczyła w takim ogólnoswiatowym festiwalu małych form teatralnych organizowanym przez panią Halinę Machulską, był to Międzynarodowy Festiwal Teatrów Dla Dzieci i Młodzieży Korczak 2000. Podjęliśmy w tym roku

także akcję pana prezydenta „Szkoła z klasą”. I w nawiązaniu do tego chciałabym powiedzieć, że obecna sytuacja bazowa ośrodka nie sprzyja utworzeniu specjalnej zasadniczej szkoły zawodowej. Moglibyśmy jednak z całą pewnością zorganizować przy gimnazjum oddziały przysposabiające do pracy dla uczniów umiarkowanych i znacznie upośledzonych, bez struktury w postaci tej szkoły zawodowej. I stąd nasza prośba o rozważenie przez ministerstwo tej propozycji i pozwolenie na utworzenie takich oddziałów bez tej struktury zasadniczej szkoły zawodowej specjalnej. Jest to wniosek nie tylko mój, popierają go także dyrektorzy placówek specjalnych byłego województwa koszalińskiego.

Proszę państwa, chcę się także odnieść do zapowiedzi, które są w projekcie rozporządzenia – ja znam to rozporządzenie – Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu w sprawie placówek publicznych i warunków pobytu dzieci i młodzieży w tych placówkach. Chodzi o rozwiązanie, które dopuszcza zatrudnienie w ośrodkach rehabilitantów i innych specjalistów. My jesteśmy ośrodkiem, który w pełni popiera takie zatrudnienie i jesteśmy z tego bardzo radzi. Chcę również odnieść się do tematu zatrudnienia personelu medycznego. W naszej placówce jest zatrudniona pielęgniarka obsługująca dwie szkoły, naszą szkołę i szkołę agroekonomiczną kolegi, który przed chwilą się wypowiadał. Nasza szkoła jest mała, a tamta jest wielka, mimo to pielęgniarka jest u nas stale, ponieważ jest tu bardzo potrzebna. Dlatego też cieszy mnie fakt, że będę mogła znów w naszym ośrodku zatrudnić panią pielęgniarkę. Przewidując takie rozwiązanie, zatrzymaliśmy gabinet, zatrzymaliśmy miejsce, w którym będzie mogła pracować.

Chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że, jak powiedziałam, nasza placówka spełnia nie tylko funkcje edukacyjne, jesteśmy także takim zapleczem socjalnym. Bardzo często bywa, że dziecko zachoruje, dzwoniemy czy wysyłamy telegram do rodziców, rodzic się nie zgłasza, a dziecko jest chore i trzeba mu wykupić leki, trzeba go po prostu w placówce wyleczyć. Bywa tak, że nawet jeżeli rodzic zabierze dziecko, to nie wykupuje leków, ponieważ sytuacja materialna na to mu nie pozwala.

Żeby uczyć, trzeba mieć bazę, a baza to jest nasz stały problem. W ciągu ostatnich czterech lat rada powiatu i pan starosta, wychodząc naprzeciw naszym oczekiwaniom i potrzebom, wspomagali nas, a pan starosta osobiście zabiegał o dodatkowe środki pozabudżetowe. Dzięki temu wykonaliśmy bardzo wiele remontów, dostaliśmy drugi samochód dziewięcioosobowy, mamy dwie pracownie komputerowe z dostępem do Internetu, jedną dla gimnazjum, drugą dla szkoły podstawowej. Zorganizowałam wiele stanowisk pracy z wyposażeniem, ze środków PFRON, robimy w tej chwili duże remonty sanitariatów. Ale są to kwoty i remonty, które nie zaspakajają ani naszych potrzeb, ani oczekiwań, dlatego też w ubiegłym roku wystąpiliśmy z projektem, z programem i wnioskiem do PAOW, czyli Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich, dotyczącym termomodernizacji. I cóż, proszę państwa, mimo że wniosek był bardzo dobrze opracowany i uzyskał akceptację jako wniosek do opracowania, niestety nie zyskał akceptacji, jeżeli chodzi o środki, które by mogły na ten cel być nam przekazane. Okazało się, że powodem odrzucenia wniosku jest liczba dzieci przypadająca na klasę. A jakże może być inaczej, jeżeli w oddziałach rewalidacyjno-wychowawczych jest tylko do czterech uczniów, w zespołach edukacyjno-terapeutycznych może być od sześciu do ośmiu uczniów, a może być też i mniej, a w klasach specjalnych jest od dziesięciu do szesnastu. W związku z tym nie możemy konkurować, jeśli chodzi o liczby, z klasami ogólnodostępnymi, a to było właściwie jedyną przyczyną. Nie-

mniej, na otarcie łez uzyskaliśmy środki z PAOW na modernizację świetlicy. Ta świetlica jest wyremontowana i cieszy nasze dzieci.

Chcę powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy, może ona jest bardzo regionalna, ale myślę, że warto o niej powiedzieć. Zwraçałam się bardzo często do PFRON o dodatkowe środki. Na te moje prośby bardzo często uzyskiwałam odpowiedź pozytywną, ale często także negatywną. W ostatnim czasie nie uzyskałam środków między innymi pewnie dlatego, że bardzo duża pula poszła na budowę basenu. Uważam, że basen jest miastu potrzebny, jest to obiekt ważny, przydający splendoru naszemu miastu. Niestety, uczniowie niepełnosprawni, którzy najbardziej potrzebują takiej formy rehabilitacji, nie mają szans na korzystanie z tego przybytku. Bezpłatne wejście na basen dla uprawnionych do tego uczniów jest w godzinach popołudniowych. Zważywszy na to, że zajęcia lekcyjne odbywają się do południa, dzieci dojeżdżają do szkoły również z okolicznych wsi, poza tym wejście dla rodziców jest płatne, co przy wskazanym poziomie zasobności rodziców, a czasami i braku zrozumienia potrzeby tej formy rehabilitacji nie jest bez znaczenia, te uprawnienia są fikcyjne. Myślę, że dla setki uczniów, przynajmniej raz w tygodniu jedną godzinę do południa można byłoby zaplanować, można by to w grafiku umieścić. Niestety, mój wniosek skierowany do spółki został odrzucony.

I może na zakończenie chciałabym powiedzieć o swoich marzeniach. Kiedyś takie marzenia usłyszał pan starosta i spróbował pomóc mi je realizować – niektóre zostały zrealizowane. Proszę państwa, chciałabym bardzo skończyć modernizację sanitariatów w pionie w szkole, chciałabym bardzo mieć dach na całym obiekcie, wykonać remont kapitalny tego dachu. Chciałabym bardzo zmodernizować obiekt po to, aby ogromne środki nie uciekały przez okna i przez ściany, chodzi o termomodernizację, ocieplenie ścian, stropodachu, modernizację kotłowni. Chciałabym także doposażyć klasopracownię, pomieszczenia w sprzęt i pomoce dydaktyczne, a także rehabilitacyjne. Myślałam, że uda mi się to, bowiem miałam taką szansę dostać środki od wydziału urzędu wojewódzkiego, wydziału marszałkowskiego. Niestety, okazało się, że projekt ten dotyczy tylko placówek opiekuńczo-wychowawczych. Niemniej, jak mówi Phil Bosman, kto nie dąży do rzeczy niemożliwych, nigdy ich nie osiągnie. Przedstawiam państwu te swoje marzenia, chociaż wiem, że może niekoniecznie państwo jesteście ich adresatami, ale jeśli się nie mówi o marzeniach, to trudno je spełnić. Dziękuję bardzo i przepraszam za tę przydługą wypowiedź.

Zastępcza Przewodnicząca Irena Kurzępa:

Dziękuję serdecznie pani dyrektor. Rozumiem, z pani wypowiedzi, że pani bardzo troszczy się o swoją placówkę, jest pani bardzo zaangażowana, zresztą senatorowie z Komisji Nauki, Edukacji i Sportu to także ludzie wrażliwi. Przepraszam panią dyrektor, że ograniczałam pani wypowiedź, ale niektóre kwestie nie leżą w naszych kompetencjach, mamy w Senacie bowiem także Komisję Zdrowia i Polityki Społecznej i niektóre kwestie akurat należą do kompetencji tamtej komisji, a my w kompetencje innej komisji wchodzić nie możemy i nie zamierzamy. Niektóre sprawy, oczywiście, rozwiązane mogą być na szczeblu lokalnym. Z pewnością pan senator Gładkowski będzie pośredniczył, jeśli będzie trzeba, w rozmowach ze spółką. Tak, Panie Senatorze? Jest też zarząd powiatu.

Proszę państwa, dziękuję serdecznie. Były to niezwykle interesujące informacje. Obecnie troszeczkę zmienimy konwencję, wysłuchamy...

A, przepraszam, w trakcie obrad przybył do nas pan dyrektor Witold Rosiak z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Szczecinku. Witam pana w imieniu członków komisji.

Obecnie poproszę o wypowiedzi państwa z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Tak powiedziałam, bo nie wiem, kogo pan minister tu wskaże. Panie Ministrze, kto zabierze głos?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji, Nauki i Sportu Tadeusz Sławewski: Zacznę sam...)

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Tadeusz Sławewski:**

Zacznę sam, co nie oznacza, że się na wszystkim znam, nie będę taki nieskromny. Chciałbym jednak odnieść się do niektórych kwestii. Ten temat będzie jutro przedmiotem obrad sejmowej komisji, jako jedyny temat, a więc będzie trochę szerzej potraktowany. Dzisiaj mamy przykład dobrze funkcjonującej placówki kształcenia specjalnego, w nie najzamożniejszym powiecie, który pokazuje jednak, jak bardzo złożona jest sprawa kształcenia specjalnego.

I tutaj chciałbym zasignalizować kilka problemów, nad którymi pracujemy, bo chcemy pewne rzeczy udoskonalić. Nie był tutaj brany pod uwagę cały aspekt finansowy, a chciałbym w uzupełnieniu dodać, że w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej i sportu z 27 grudnia w sprawie zasad podziału części oświatowej subwencji ogólnej dla JST funkcjonuje kilka tak zwanych wag. Samorządowcy, nauczyciele wiedzą, że ten system jest algorytmiczny i on po prostu preferuje – ja nie mówię, czy są to wystarczające wagi, czy nie – czy w jakiś sposób dostrzega problemy szkolnictwa specjalnego. Waga P₁₀ wynosząca jeden dotyczy uczniów słabowidzących, z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, niepełnosprawnych ruchowo, niedostosowanych społecznie, z zaburzeniami zachowania, zagrożonych uzależnieniem. P₁₁ wynosi dwa, a więc dwukrotnie kwotę przypadającą na ucznia, i dotyczy uczniów słabosłyszących, niesłyszących oraz uczniów niewidomych w oparciu o orzeczenie publicznej poradni psychologiczno-pedagogicznej, w tym poradni specjalistycznej. Waga P₁₂ wynosząca trzy dotyczy uczniów z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym, znaczącym, głębokim, z niepełnosprawnościami sprzężonymi oraz z rozpoznaniem autyzmem, również w oparciu o orzeczenia poradni. Waga P₂₂ wynosząca 0,20 dotyczy uczniów szkół, niezależnie od typu szkoły, zorganizowanych przy zakładach opieki zdrowotnej i zakładach leczenia uzdrowiskowego. Waga P₂₃ wynosząca 0,25 dotyczy zaś wychowanków zespołów pozalekcyjnych i zajęć wychowawczych w szkołach podstawowych specjalnych i gimnazjach specjalnych przy zakładach opieki zdrowotnej i zakładach leczenia uzdrowiskowego.

Sygnalizuję, że na ostatnim posiedzeniu zespołu Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego padła propozycja, żeby te wagi zostały zwiększone. W swoim pierwszym wystąpieniu mówiłem, że organy prowadzące szpitale, sanatoria – to jest różnie, najczęściej organami prowadzącymi są starostwa, ale również niektóre sanatoria, tak jak w Tuligłowach, prowadzone są przez sejmiki – w sumie, ze względu na pewną specyfikę i niedający się bliżej określić czas pobytu dziecka w takiej placówce, nie są zainteresowane. Bo tak naprawdę subwencja na dziecko przebywające czasowo

idzie do gminy, w której ono mieszka, i w sumie później trudno jest od gminy te pieniądze wyrwać. Dlatego tutaj chcemy w jakiś sposób specjalny to potraktować.

Dla specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych ta waga wynosi sześć, a więc jest to już waga, nie wiem, czy duża, czy mała, ale uważam, że w miarę wystarczająca. Uczestniczyłem w wielu posiedzeniach gremiów samorządowych, w tym Związku Powiatów Polskich. I Związek Powiatów Polskich obiecał mi nawet, że zajmie się właśnie problematyką kształcenia specjalnego i pokaże, dlaczego są tak różne koszty w poszczególnych ośrodkach. Bo temu trzeba się przyjrzeć. Tak różne koszty, przy takim samym schorzeniu, przy takich samych uwarunkowaniach. One naprawdę różnią się od siebie nawet o kilka razy w przeliczeniu na ucznia. Dlatego zaproponowano nawet na takim wyjazdowym posiedzeniu Związku Powiatów Polskich, w opolskim, żeby przeanalizować, z czego to wynika. Często mamy do czynienia z ogromnym przerostem zatrudnienia w takich ośrodkach.

(Brak nagrania)

...bardzo mało i dlatego zawsze prawda jest gdzieś po środku.

Dochodzi kwestia kolejna: szkolnictwo specjalne ponadgimnazjalne. Bardzo ważną sprawą są również podręczniki do kształcenia specjalnego. W ubiegłym roku wiele szumu było w prasie, że zabrakło pieniędzy na podręczniki, zaznaczam: nieodpłatne podręczniki, do kształcenia specjalnego. Oczywiście, to nie była wina akurat tego rządu. My podjęliśmy zdecydowane działania w celu zapewnienia tych środków i pragnę przypomnieć, że rząd, nawet nie ministerstwa, a rząd, wyasygnował ze swojej rezerwy pewną kwotę właśnie na te podręczniki. Tak na marginesie dodam, że na ostatnim posiedzeniu rząd zdecydował, że drugi rok z kolei nie będzie podwyżek dla kadry, dla tak zwanej erki, obejmującej sekretarzy stanu, podsekretarzy stanu i również parlamentarzystów, Drodzy Senatorowie. I środki, które zostaną zaoszczędzone, mają być przeznaczone właśnie na zakup podręczników dla uczniów niewidzących. Jest to więc też jakiś taki symboliczny gest w stosunku do tej grupy uczniów.

Kolejna sprawa, która nam się niedługo pojawi, jak wspomniałem, to planowane obniżenie wieku obowiązku szkolnego, a konkretnie: obowiązkowe przygotowanie przedszkolne. Jeśli będzie taki obowiązek, to państwo będzie musiało również zająć się całą grupą przedszkolaków niepełnosprawnych, dojdzie również kwestia dowożenia. Będzie to przedmiotem prac w komisjach sejmowych, uzgodnień z Komisją Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. Teraz sygnalizuję, że ten problem będzie występował.

Wyrażam ogromną satysfakcję, że podnosi się jakość kadry pracującej w szkolnictwie specjalnym. Ja na terenie swojej gminy miałem i mam specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy, dzieci stamtąd nawet przez pewien czas przychodziły się uczyć do mojej szkoły. I byłem przerażony, kiedy tworzono ten ośrodek, kto w tej szkole uczył, bo były tam zatrudniane osoby mające średnie wykształcenie. I w krótkim czasie, po prostu, nauczyciele ci podnieśli swoje kwalifikacje i dzisiaj przytaczamy dane mówiące, że około 90% nauczycieli pracujących w specjalnych ośrodkach ma odpowiednie przygotowanie.

I teraz kwestia kształcenia nauczycieli. W projektowanej zmianie ustawy o systemie oświaty planujemy również nowy model kształcenia nauczycieli. Właściwie zajmuje się tym, to jest taka główna szkoła, Akademia Pedagogiki Specjalnej imienia Marii Grzegorzewskiej, ale część nauczycieli była kształcona w kolegiach nauczyciel-

skich. I dzisiaj sygnalizuję kolejny problem. Decyzję o utworzeniu nowych kolegiów wydaje minister edukacji i przyjęliśmy zasadę, że zezwalamy na tworzenie nowych kolegiów czy otwieranie nowych kierunków, przede wszystkim w zakresie kształcenia językowego. Zdaniem resortu zaś przy tak dużej liczbie uczelni kształcących na różnym poziomie, w tym na licencjackim, przygotowanie nauczycieli do kształcenia specjalnego winno być na poziomie wyższym, na poziomie akademickim. I, Szanowni Senatorowie, tutaj się zaczęły schody. Są różne naciski, również ze strony parlamentarzystów, że dlaczego nie chcemy pozwolić na otwarcie kolegium, takiego i takiego kierunku. I ja doszedłem do tego, dlaczego tak jest. Przede wszystkim dlatego, że niektóre uczelnie nie mogą spełnić określonych standardów i zaczynają proces odwracać – najpierw chciano kształcić na poziomie licencjackim, a teraz próbuje się zepchnąć to do kolegiów. I stąd różnego rodzaju naciski. Oczywiście, państwo jesteście przedstawicielami wyborców, ale chciałem zwrócić uwagę na to, że dopiero jak ktoś, kto chodzi za daną sprawą, sobie uzmysłowi, co tu jest grane, to widzi, że często niektórzy są wykorzystywani do tego, żeby ten proces jak gdyby odwrócić. Myślę, że nie ma potrzeby wyprowadzania z powrotem kształcenia na poziomie wyższym do kolegiów nauczycielskich. Ja akurat podpisuję odpowiedzi na interpelacje i wiem, że są zapytania: dlaczego nie pozwalacie, dlaczego próbujecie hamować jakiś tam trend itp.

Kolejna sprawa to bilety. Państwo byliście świadkami dyskusji parlamentarnych na temat dopłat do biletów. Jest to określony problem, o którym pani mówiła. Rzeczywiście, część rodziców nie ma za co wracać, ale część rodziców z kolei nadużywa tych uprawnień. I tu prawda leży gdzieś po środku, ten złoty środek trzeba znaleźć. Uzasadniał minister, dlaczego ulga nie wynosi 50%, tylko 49% – właśnie po to, żeby nie można było dwóch biletów po 50% zsumować do jednego, bo często takie sztuczki techniczne robiono. Ale w tym zakresie trzeba chyba się temu przyjrzeć na nowo, bo wiemy, że ta ubiegłoroczna ustawa budżetowa nie pozwalała na takie masowe, że tak powiem, dopłaty. Myślę, że jest to określony problem i on na pewno w przyszłości jeszcze się pojawi.

I ostatnia sprawa, na temat której też słyszę różne głosy. Referowałem materiał dotyczący wyników egzaminów po szóstej klasie i po gimnazjum. Pojawiła się na przykład wątpliwość, czy jest sens – prosiłbym, korzystając z obecności fachowców, o wyjaśnienie tego – w szkołach specjalnych przeprowadzać ten egzamin po szóstej klasie. Takie pytanie mi zadano i ministerstwo też do tego będzie musiało się odnieść. Tyle uwag natury ogólnej.

Jeśli mogłaby odnieść się do poruszonych kwestii pani naczelnik, to bardzo proszę.

(Rozmowy na sali)

Aha, jeszcze jedna sprawa, przepraszam, że tak na raty, sprawa wolontariatu. Pani wspomniała, że wielu wolontariuszy bardzo chętnie pomaga nauczycielom i szczególnie spośród osób bezrobotnych wielu byłoby chętnych niejako zatrudnić się w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym, nie ma jednak jasnych i precyzyjnych przepisów prawnych w tym zakresie. Teraz, mam nadzieję, ustawa o wolontariacie, która już się finalizuje, dokładnie określi, kto, co, jakie są obowiązki po stronie pracodawcy, jakie są prawa wolontariusza. Ta sprawa dotyczy również chociażby dożywiania. Dam taki przykład. Wielu rodziców chętnie przyszyłoby pomóc w stołówce szkolnej, ale nie można takiemu rodzicowi kazać wykonać w sanepidzie badań, odpłatnych, dlatego tylko, że chce pomóc. Więc w tej ustawie o wolontariacie powinno być zapisane, że pracodawca pono-

si pewne konieczne koszty, na przykład koszty badań wolontariusza czy koszty jakiegoś tam przysposobienia. I to jest ważne, że część tych wolontariuszy, co najmniej 1/4, od ministra pracy mam takie informacje, na przykład po rocznym pobycie jest zatrudniana. Pracodawca po prostu przygląda się i widzi, że jest to cenna osoba, a wtedy sam jej proponuje pracę. Korzyść jest więc praktycznie obopólna. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Proszę bardzo.

**Naczelnik Wydziału Kształcenia Specjalnego
w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu
Wiesława Szczepaniak-Maleszka:**

Wiesława Szczepaniak-Maleszka, naczelnik Wydziału Kształcenia Specjalnego w Departamencie Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej.

Czy państwo pozwolą, że usiądę?

Wielce Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Nie ukrywamy, i chyba dobrze, że naszym zasadniczym celem jest dążenie do tego, abyśmy przestali dziecko niepełnosprawne traktować w kategoriach wyłączenia, izolowania ze środowiska rówieśniczego i zaczęli włączać je do ogólnodostępnego systemu szkolnego. I bardzo jest budujące to, co pani dyrektor powiedziała, że w swojej placówce dostrzega spadek zainteresowania kształceniem w szkole specjalnej uczniów z lekkim upośledzeniem umysłowym. Bo ta kategoria uczniów niepełnosprawnych, najliczniejsza – tylko na poziomie szkoły podstawowej jest ich około czterdziestu tysięcy – powinna właśnie kształcić się w systemie szkolnictwa ogólnego, pod warunkiem że zapewnimy im to, co nasze prawo oświatowe zapewnia, czyli możliwość dobrego kształcenia dziecka niepełnosprawnego w szkole ogólnodostępnej. Przepraszam, jeżeli zabrzmiało to nieskromnie, ale to prawo oświatowe jest dosyć dobre, gorzej pewnie z jego realizacją. Szanowni Państwo, co nas różni od kształcenia niepełnosprawnych w systemie zachodnim? To, że mamy odwrócone proporcje. Na Zachodzie większość dzieci kształci się w systemie integracyjnym, u nas ciągle jeszcze większość dzieci kształci się w szkołach specjalnych.

Państwo pozwolą, że odniosę się do kilku konkretnych problemów poruszonych tutaj przez panią dyrektor. Szkoła, którą pani kieruje, jest takim odzwierciedleniem tego, co system kształcenia oferuje dzieciom niepełnosprawnym. Znalazły się u pani wszystkie, poza niesłyszącymi i niewidomymi, z kategorii upośledzeń, czyli począwszy od dzieci z lekkim upośledzeniem aż do dzieci z głębokim upośledzeniem umysłowym. W tej chwili system kształcenia obejmuje absolutnie wszystkie dzieci. Nie ukrywamy, zresztą pewnie nie ukrywają tego również przedstawiciele resortu zdrowia, że prawdopodobnie bardzo dużo jest przypadków niepełnosprawności spowodowanej chemicznie, które nawet w tej chwili trudno jest zdiagnozować. Te dzieci może jeszcze pozostają poza systemem szkolnym, chociaż staramy się zapewnić im kształcenie, nauczanie indywidualne.

Pani podniosła bardzo ważny problem nauczania indywidualnego dziecka. Jest to najgorsza z form kształcenia, jaką możemy dziecku zaoferować. Kształcenie indywidualne jest to kształcenie poza szkołą, czyli pozbawiamy dziecko kontaktów z rówieśnikami, pozbawiamy go możliwości nabywania umiejętności życia w grupie rów-

wieśniczej, rozwoju społecznego, kontaktów rówieśniczych. Żadna forma kształcenia indywidualnego, nawet najlepiej zorganizowanego, nie zastąpi kształcenia w szkole. Indywidualne formy kształcenia powinniśmy zapewniać tylko tym uczniom, którzy ze względów zdrowotnych, wyłącznie ze względów zdrowotnych, nie są w stanie spełniać obowiązku w szkole. Nie rozumiem, dlaczego mamy przyznawać kształcenie indywidualne dziecku, które może przyjść do szkoły. W tym zakresie pojawiło się nieco patologii, bo jest tak, że rodzice traktują nauczanie indywidualne jako korepetycje za państwowe pieniądze. Dziecko chodzi na sześć czy pięć godzin zajęć szkolnych, a po zajęciach szkolnych ma dodatkowo nauczanie indywidualne, za które my, z naszej kasy, płacimy. Zrobiło się nam tutaj troszeczkę, jak mówię, patologii, dzieje się to często, rodzice wymuszają decyzję o zorganizowaniu takiej formy kształcenia, w jakiś sposób uzyskując wnioski lekarskie.

Proszę państwa, nic tak bardzo nie przysporzyło nam pracy w ministerstwie w roku ubiegłym i bieżącym, jak zmiana ustawy o bezpłatnych i ulgowych przejazdach uczniów do szkół. Zasypywani byliśmy listami, zasypywani jesteśmy teraz korespondencją od samorządów, dla których problemem stało się dowożenie dziecka niepełnosprawnego do szkoły. Są to problemy finansowe. Jak twierdzą nasi ekonomiści, ta tak zwana waga na dowożenie dziecka do szkoły jest jakby ukryta w tej, która mówi o restrykturyzacji sieci szkolnej, tam jakieś pieniądze są, może niewystarczające.

Chciałam tu zwrócić uwagę pani dyrektor, że art. 17 ust. 3 ustawy o systemie oświaty mówi, że dziecka niepełnosprawnego nie dotyczy ten limit kilometrów. Dziecko niepełnosprawne ma być dowożone na każdą odległość; nawet jeżeli jest to dziecko na wózku inwalidzkim, trzeba mu zapewnić dojeżdżanie do szkoły i na 400 m, to też należy mu zapewnić. Ten artykuł gwarantuje dziecku niepełnosprawnemu dojeżdżanie do szkoły pod opieką osoby dorosłej. Gmina rozwiązuje to w różny sposób – dopłacają rodzinie różnicę kosztu biletu, czyli jak dziecko płaci 78%, to gmina dopłaca te 22% pozostałych, zawierają umowy z rodzicami, którzy dowożą dziecko własnym środkiem transportu, i zwracają wówczas ryczałt za paliwo, dzieci są dowożone także gminnym środkiem transportu, zawierane są umowy z różnymi przewoźnikami. Można by mnożyć te sposoby rozwiązania sprawy, jest ich bardzo dużo. W każdym razie obowiązkiem gminy jest zapewnienie dziecku niepełnosprawnemu dojazdu do szkoły. Również dotyczy to tych dzieci, które raz w tygodniu jadą do internatu w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym, a na sobotę i niedzielę wracają do domu. Zdajemy sobie z tego sprawę, że nie wszyscy rodzice chcą w tej chwili zabierać dzieci do domów rodzinnych na sobotę i niedzielę. Chociaż specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy stracił status placówki opiekuńczo-wychowawczej, to jednak nie możemy dziecku odmówić pomocy, opieki, kiedy ono jej potrzebuje, kiedy rodzice dziecka nie odebrali. Wiadomo, że jest to dla państwa dodatkowe utrudnienie, ale my tej opieki dziecku odmówić nie możemy.

Pani Dyrektor, cała pomoc materialna dla dziecka przeszła do resortu pomocy społecznej. I jeżeli dziecko jest pozbawione własnej rodziny czy rodzina ma ograniczone sądownie prawa rodzicielskie, to prawidłowo byłoby, jeżeli jest postanowienie sądu o zapewnienie opieki całkowitej, żeby to dziecko było przyjęte do domu dziecka i skierowane do nauki w szkole specjalnej z zapewnieniem mu miejsca w internacie. Czyli tak jak to było kiedyś...

(Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego W Świątkach Jadwiga Szwed: Tak robimy, tak u nas jest.)

Tak, u państwa w internacie. Pomoc materialna musi być jednak świadczona z resortu pomocy społecznej. Jeśli państwo tak robicie, to tylko chwała państwu, że jest to dobrze rozwiązywane.

Proszę państwa, ministerstwo dawno odeszło od limitowania zatrudnienia, jeżeli chodzi o szkoły specjalne. Uważamy, że nie może dobrze funkcjonować szkoła specjalna, jeżeli nie zapewni dziecku kompleksowej edukacji, rehabilitacji, takiej pomocy, jakiej dziecko potrzebuje. Wiadomo, że rehabilitanta medycznego nie zatrudnimy, bo nie jest to w naszej gestii, ale bardzo dobrze, jeżeli szkoły specjalne i samorządy, a mamy takie samorządy, które bardzo dobrze rozumieją potrzeby dziecka niepełnosprawnego, takich rehabilitantów dla potrzeb dziecka zatrudniają w szkole. Jeżeli pani dyrektor rehabilitantów ma, to tylko ukłon w stronę samorządu, który pani szkołą kieruje.

Poruszyła pani również taką sprawę, z którą, nie ukrywam, my też mamy problem. Sądy, bez uprzednich badań w poradni psychologiczno-pedagogicznej, wydają postanowienie o umieszczeniu dziecka w szkole specjalnej, czyli robią z dziecka w normie intelektualnej dziecko upośledzone umysłowo i jeszcze bardzo często wskazują konkretnie, do jakiej placówki dziecko powinno być skierowane. Niedawno, w związku z pytaniem sądu, chyba w Świebodzicach czy w Świebodzinie, zajmowaliśmy stanowisko w tej sprawie. Jeśli państwo potrzebują na piśmie to stanowisko, to proszę, Pani Dyrektor, zwrócić się do nas, a my nasze stanowisko w tej sprawie przedkazaemy. Nie może sąd wyręczać instytucji powołanych do orzekania i, jak mówię, z dziecka w normie intelektualnej czynić dziecko niepełnosprawne, kierując go do placówki. A jeżeli już, to powinien wskazywać placówkę opieki całkowitej, która po dokonaniu odpowiedniej procedury skieruje dziecko do szkoły specjalnej.

Z kolegą Romualdem Pouczkiem, zajmując stanowisko właśnie w związku z zapytaniem sądu, powiedzieliśmy, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby sąd, jeżeli dysponuje badaniami psychopedagogicznymi, lekarskimi dziecka, te dokumenty dziecka przekazał natychmiast do poradni, w której działa zespół orzekający. Wtedy szybsza będzie cała procedura wydania dziecku orzeczenia.

Nie wiem, czy odpowiedziałam na wszystkie pani pytania i wątpliwości. Jeśli pani przewodnicząca pozwoli, to jeśli będą jeszcze jakieś pytania, postaram się na nie odpowiedzieć.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo.

Czy pan dyrektor chciałby zabrać głos? Proszę bardzo.

**Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Szczecinku
Witold Rosiak:**

Chciałbym tylko potwierdzić to, co pani naczelnik powiedziała. Tego rodzaju praktyka jest u nas w powiecie szczecineckim stosowana. Mamy na terenie powiatu wielofunkcyjną placówkę pomocy rodzinie, w ramach której funkcjonuje właśnie placówka socjalizacyjna „Szansa”. Ona przejęła funkcję domu dziecka, zgodnie z ustawą o pomocy społecznej, i w ramach tej wielofunkcyjnej placówki mamy powiatowy ośrodek interwencji kryzysowej i placówkę wsparcia dziennego. I to rzeczywiście realizujemy.

Niedawno byłem organizatorem, między innymi w imieniu pana starosty, takiej narady z sędziami sądu rodzinnego i opiekuńczego w Szczecinku, przy udziale wizytatora sądu okręgowego do spraw rodzinnych i spraw nieletnich. I na temat tych problemów między innymi rozmawialiśmy. Mówiliśmy, oczywiście, o szeroko rozumianej współpracy, właśnie między powiatowym centrum pomocy rodzinie a sądami rodzinnymi i do spraw nieletnich, bo i na tym odcinku jest wiele, powiedzmy, różnych niejasności. U nas akurat, muszę powiedzieć, współpraca układa się dobrze. Właśnie w trakcie tej rozmowy wyszła sprawa dotycząca tej całej procedury, którą realizujemy. Bo, jak mówię, dziecko dostaje decyzję sądu o placówce, nie imienną, tylko generalnie o placówce opiekuńczo-wychowawczej, a następnie my, jako powiatowe centrum pomocy rodzinie, podejmujemy decyzję o skierowaniu do odpowiedniego typu placówki, dlatego że sąd nie ma rozpoznania, nie zna go. Okres oczekiwania na placówkę niejednokrotnie jest bardzo długi, to zależy między innymi od skuteczności instytucji, jaką jest powiatowe centrum pomocy rodzinie. I wówczas odbywa to się w takim trybie, o którym tu było powiedziane, czyli dziecko trafia do domu dziecka na opiekę stałą, a następnie, jeżeli jeszcze nie jest zdiagnozowane, to u nas odbywa się proces diagnozy. Mamy już takie możliwości, że sami, jako placówka wielofunkcyjna, jesteśmy w stanie diagnozować dziecko, a jeżeli nie, to robi to poradnia psychologiczno-pedagogiczna. I tak to wygląda, że dziecko od poniedziałku do piątku uczy się i przebywa w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym, a na weekend wraca do domu dziecka. Swego czasu z panią dyrektorem zastanawialiśmy się nad możliwością ograniczenia, wyeliminowania działalności internatu specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, bowiem na sobotę i niedzielę w dużym budynku pozostaje praktycznie piętnaścioro, dwadzieścioro dzieci, a to pochłania określone koszty. Tutaj nie muszę tłumaczyć, że jest to problem.

My jesteśmy w stanie, jako powiat, zapewnić, na bazie naszej placówki socjalizacyjnej, opiekę dzieciom, które mają orzeczenie z naszego powiatu. Nie jesteśmy jednak w stanie skutecznie odpowiedzieć na potrzeby dzieci, które przebywają w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym spoza naszego powiatu, a gros tych dzieci jest spoza terenu powiatu szczecineckiego. I praktycznie, żeby ten problem rozwiązać, to poszczególne powiaty powinny podjąć określone działania. Dziękuję bardzo.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję panu dyrektorowi.

Pan senator chciałby zabrać głos na temat szkolnictwa specjalnego? Pan senator Zbyszko Piwoński? Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Zbyszko Piwoński:

W nawiązaniu do wypowiedzi pani naczelnik, która mówiła, i słusznie, o tej odwróconej proporcji występującej u nas. Jak wygląda, na przykładzie powiatu, w którym się znajdujemy, rozwój sieci klas integracyjnych? Gdybyśmy chcieli ocenić i porównać...

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Czy są inne pytania?

Zaraz będziemy ustalać, kto będzie odpowiadał na poszczególne pytania.

Czy ktoś jeszcze z państwa senatorów chciałby zadać pytanie?

Proszę bardzo, kto odpowiada na pytanie pana senatora?

Członek Zarządu Powiatu Szczecineckiego Zbigniew Naja:

W części mogę odpowiedzieć. Zbigniew Naja, członek Zarządu Powiatu Szczecineckiego.

Jeśli chodzi o kształcenie integracyjne na terenie powiatu, to powiem – nie chcę wchodzić oczywiście w kompetencję Gminy Miejskiej w Szczecinku – że w Szkole Podstawowej nr 6 są klasy integracyjne, a w Gimnazjum nr 2 powołany został zespół szkół integracyjnych. Na poziomie ponadgimnazjalnym wprowadziliśmy dwa oddziały w Zespole Szkół nr 2 imienia Księcia Wacława IV i tam próbujemy przejąć absolwentów gimnazjum naszej szkoły specjalnej. Z terenu miasta też będzie takie zapotrzebowanie, więc wyszliśmy naprzeciw, otwierając po raz pierwszy te oddziały właśnie w naszych szkołach. Jeżeli taka potrzeba będzie, otworzymy prawdopodobnie i liceum ogólnokształcące – któreś z tych trzech, które tu są, będzie zobowiązane do tego, żeby takie oddziały, klasy, w jednym określonym ciągu utworzyć. Tyle mogę w tej chwili powiedzieć.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, głos zabierze pan kurator.

Zachodniopomorski Kurator Oświaty Jerzy Kotłęga:

Ja w tej samej sprawie – nauczania i integracji. W województwie zachodniopomorskim na dwa tysiące sześćset szkół i placówek mamy dwa przedszkola integracyjne, dwie podstawowe szkoły integracyjne, trzy gimnazja integracyjne i jedno integracyjne liceum ogólnokształcące. To są takie czyste szkoły integracyjne. Czyli można je prawie policzyć na palcach jednej ręki. Przedszkola z oddziałami integracyjnymi, jest taki wskaźnik, na przykład – osiemnaście, szkoły podstawowe z oddziałami integracyjnymi – trzydzieści, gimnazja z oddziałami integracyjnymi – dziewięć. Generalnie objętych integracją w województwie zachodniopomorskim jest dziewięćset dzieci, a w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych jest dwa tysiące sześćset dzieci, czyli mniej więcej 1% populacji. W szkołach specjalnych jest zaś tysiąc sto osób, czyli około 0,5%. Jeżeli chodzi o liczbę dzieci w szkolnictwie integracyjnym w województwie zachodniopomorskim, to odpowiada ona mniej więcej liczbie dzieci w szkołach i placówkach specjalnych, z wyłączeniem oczywiście specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, które reprezentuje pani dyrektor.

Integracja jest jak najbardziej właściwym kierunkiem. Rodzice zresztą z wielu powodów zdecydowanie wolą szkoły integracyjne, również dotyczy to świadectw – ja nie byłem tutaj wcześniej, nie wiem, czy pani dyrektor mówiła o świadectwach – bo uczeń kończący szkołę specjalną i szkołę integracyjną w zasadzie realizuje tę samą podstawę programową, ale świadectwo ma zupełnie inne: na jednym jest napisane, że

to była szkoła specjalna, co powoduje pewien dyskomfort rodziców i uczniów, a na drugim akurata tej informacji nie ma. Dziękuję.

Zastępca Przewodniczącego Irena Kurzępa:

Dziękuję bardzo panu kuratorowi.

Zbliżamy się do końca. Czy ktoś z obecnych na dzisiejszym posiedzeniu pragnie jeszcze zabrać głos? Nie widzę zgłoszeń.

Proszę państwa, w drugim punkcie naszego posiedzenia zajęliśmy się niezwykle istotną, ważną kwestią, zwłaszcza ważną z punktu widzenia społeczeństwa na odpowiednim poziomie cywilizacyjnym, a mianowicie kwestią dostrzegania każdego człowieka bez względu na to, czy jest to człowiek sprawny umysłowo, sprawny fizycznie, czy jest to człowiek z pewnymi deficytami rozwojowymi. Bardzo mocno podkreślana była tutaj także kwestia stwarzania warunków dla rozwoju umysłowego dzieci z deficytami rozwojowymi, a także sprawa stwarzania możliwości kształcenia tych dzieci i tej młodzieży, która ma problemy związane z upośledzeniem fizycznym. Dochodzimy do wniosku, zbieżni jesteśmy co do odczuć, że ukończenie szkoły specjalnej to właściwie jest jakieś takie piętno, które pozostaje. W związku z tym kierowałabym może wniosek do ministerstwa, żeby w przyszłości tę kwestię rozważyć i zastanowić się, jak zniwelować te znaczące, istotne różnice.

Wystąpiły także kwestie – zwłaszcza w wypowiedzi pani dyrektor, potem pani naczelnik tę sprawę wyjaśniła – takiej troski o sytuację materialną. Prawdą jest, proszę państwa, że bardzo często tam, gdzie jest bardzo trudna sytuacja materialna, tam się dziedziczy ubóstwo, a tam, gdzie jest niski poziom rozwojowy, intelektualny rodziców, często także się ten poziom dziedziczy. Ale, proszę państwa, nie zawsze tak jest. Czasem zdarza się, że wspaniali rodzice mają nieszczęście mieć dziecko upośledzone – jest to dla nich naprawdę ogromne nieszczęście. Nie możemy generalizować i uważać, że jest to całkowicie ze sobą związane. Ubóstwo równa się upośledzeniu – to akurat nie jest prawdą.

Kończąc już, chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim państwu, którzy z ogromną troską zabierali głos w tej sprawie. Dziękuję.

Kończymy drugi punkt dzisiejszych obrad, myślę, że większość z państwa jeszcze z nami pozostanie podczas części następnej.

Dziękuję za to, co dzisiaj powiedzieliśmy, i zapraszam na ciąg dalszy naszego wyjazdowego posiedzenia senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 10)

Biuro Prac Senackich Kancelarii Senatu

Opracowanie i łamanie: Dział Stenogramów

Druk: Poligrafia Kancelarii Senatu

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851